Nr. 29. Kraków, Niedziela 17 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	42 koron	19 koron	10	3 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „
W innych państwach	48	24	12	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Rospesa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcaya, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 11. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dlaczego zwyciężymy?

I.

Kraków, 17 stycznia.

(*k. s.*) Sześć miesięcy wojny wypełnionych jest zjawiskami, których suma czyni pytanie — czy zwyciężymy — nieaktualnem. Wystarczy bowiem zastanowić się spokojnie nad dotychczasowym wynikiem wojny, aby przyjść do przekonania, że w zasadzie kwestya naszego zwycięstwa jest już rozstrzygnięta. To zwycięstwo już jest. Musi być tylko wykończone...

Przed pół rokiem na oba środkowo-europejskie mocarstwa rzuciły się trzy największe potencye militarne, które, aczkolwiek przemożne, okazały się w rzeczywistości jeszcze możniejszemi, niż ogólnie przypuszczano. Armia francuska, zawsze wprawdzie przez znawców ceniona, ujawniła wytrwałość i tężyznę, jakiej jej nie przypisywano. Posiłkowa armia angielska okazała się rychło także czemś bez porównania więcej, niż doskonale zgranym zespołem — footballistów. Joffre i French dowiedli pierwszorzędnych zdolności strategicznych. Na zachodzie więc, zarówno materya jak duch, po stronie nieprzyjacielskiej nie tylko odpowiedziały w zupełności oczekiwaniom, ale jeszcze je znacznie przewyższyły.

Rekord jednak w urządzaniu niespodzianek osiągnęła Rosya. Powolna mobilizacya jej olbrzymiej armii stanowiła w rachubach wszystkich sztabów generalnych wartość stałą i ogromnie ważną. Na nieubłaganych konsekwencyach tej powolności oparto cały system wojowania z Rosyą, system, którego słuszność sama Rosya zdawała się potwierdzać przez ujawnioną tendencyę do cofania swych linij obronnych w głąb państwa.

Tymczasem w dwa tygodnie po wybuchu wojny okazało się, że Rosya jest gotową do wojny, że wojska jej są skoncentrowane w pobliżu granic, że o tysiące kilometrów odległe korpusy azyatyckie wchodzą w skład pierwszej linii bojowej, że zapasy wszelkie są nietylko w komplecie, ale że okazują jeszcze zdumiewający nadmiar. Artylerya rosyjska była po prostu szrapnelami, które o dziwo, wybuchają może aż nazbyt dokładnie, mioła granatami, które trafiają i ryją głęboko dziury. Żołnierze rosyjscy doskonale i bardzo celowo ubrani, a przedewszystkiem syci, żwawo kopią sobie swoje znakomite dziury — słowem, dziw nad dziwy, którego przy największym nawet szacunku dla potęgi militarnej caratu nie oczekiwano.

Potrzeba drugim oddawać sprawiedliwość, aby ją módz wymierzyć także i sobie. Należy przyznać, że potęga, którą w pierwszym okresie wojny rozwinęło całe trójporozumienie, okazała się większą, niż w Europie środkowej przypuszczano. Moment stwierdzenia faktu tej nadwyżki potęgi strony przeciwnej, był zarazem momentem najkrytyczniejszym dla dwuprzymierza. Po trzy do czterech milionów bagnetów cisnęło na nie z dwóch stron równocześnie, nie licząc dwóch państw serbskich, które zaprawione w rzemiośle wojennym w niedawnych bojach krwawych, ożywione bezprzykładnym wprost fanatyzmem, drobiazgiem także nie były. Przewaga liczebna olbrzymia. Przewaga techniczna, szczególniej w artyleryi, bardzo znaczna. To były fakty, które ujawniwszy się, musiały nabrać znaczenia szans ogromnych dla — trójporozumienia.

Ale od tego czasu minęło już pięć miesięcy. Przypatrzmy się rezultatom, które trójporozumienie, rozporządzając temi szansami, osiągnęło. Są one wyłącznie ujemne. Mimo straszliwego naporu, mimo niewidzianej dotąd potęgi, jaką koalicya antyniemiecka rozwinęła, Niemcy i Austrya ostały się jak blok granitowy. Pod potężnemi uderzeniami młota rosyjskiego odłupano od tego bloku tylko drobną część jednego narożnika — wschodnią Galicyę, za co jednak zapłacono słono, i drobniejszą jeszcze część Prus Wschodnich, za co zapłacono jeszcze — słoniej... Na zachodzie nawet tego efektu potęga trójporozumienia nie osiągnęła. Niemcy zajęły całą Belgię ze wszystkiemi twierdzami i przeszło dwadzieścia tysięcy kilometrów terytoryum rdzennej Francyi, których wartość obliczają ekonomiści francuscy na 15 miliardów franków. Wyjąwszy drobne skrawki nadgraniczne w Alzacyi, ani jeden metr kwadratowy ziemi niemieckiej nie widział dotąd najeźdźcy od strony zachodu. A pamiętać proszę, że to już sześć miesięcy upłynęło od czasu, jak wojna z ogromną wehemencyą wybuchła.

Jeżeli ogrom szans, tkwiących w niewątpliwej pierwotnej przewadze trójporozumienia nad dwuprzymierzem, porównamy z rezultatami, spostrzeżemy bez trudu, że szanse te zostały zniszczone niepowrotnie i bez rezultatu... „Rabies gallica" nie dotarła do Renu. Rosyjski walec parowy nie przewalcował nie tylko Berlina, ale nawet Poznania i Torunia. Angielski kolos morski musiał zadowolnić się zatopieniem kilku krążących po dalekich oceanach krążowników niemieckich, i to wtedy dopiero, kiedy one ogromną część swego karkołomnego zadania z nieporównaną brawurą spełniły i kiedy udało się Anglikom ściągnąć na pomoc wszystko, co tylko mogli — więc nawet okręty japońskie... Na właściwym jednak terenie — na morzu Północnem — panami sytuacyi pozostają dotąd — niemieckie łodzie podwodne. Flota niemiecka jest cała i nietknięta i tak zuchwała, że składa nawet wizyty portom angielskim, oddala się od swoich podstaw o setki kilometrów, jakgdyby wyzywając kolosy angielskie do nierównej walki. Kolosy te jednak, pomne losu swoich kuzynów, nie dają się skusić, ponieważ dowódzcy ich podejrzewają, że dokoła pancerników niemieckich, które widać, uwijają się stada łodzi podwodnych, których nie widać. A te są dla nich groźniejsze.

A więc nawet na tym terenie wojny, na którym absolutna przewaga Anglii nad Niemcami była pewnikiem matematycznym, rzeczywistość przeprowadziła poprawkę, której rezultatem dzisiaj niewątpliwym jest koniec legendy o hegemonii angielskiej na morzu... Londyn zasłania dzisiaj nocami troskliwie swoje okna, niebo natomiast skrupulatnie przeszukując reflektorami. Tworzą się nowe wojska, przeznaczone nie dla francuskich teatrów wojny, ale dla obrony własnych brzegów przed inwazyą niemiecką. Więc po sześciu miesiącach wojny uważa się za możliwe to, z czego śmiano się jeszcze w lipcu i sierpniu...

Ale wróćmy raz jeszcze do Rosyi. Olbrzymia armia rosyjska ruszyła z kopyta w dwóch kierunkach równocześnie, główne swe uderzenie kierując przeciw Galicyi, silny cios dwiema wyborowemi armiami wymierzając w Niemcy. Na terenie galicyjskim, ofenzywa austryacka, obliczona na armię rosyjską, mobilizującą się dopiero, zakończyła się oczywiście ujemnie, ponieważ założenie nie okazało się zgodnem z rzeczywistością. Gdzie oczekiwano dziesiątków tysięcy, zastawano krocie, gdzie przypuszczano istnienie kroci, tam natrafiono na miliony. — Trzykrotna przewaga sił rosyjskich nad austryackiemi stanowiła złowieszczą regułę w ciągu pierwszych trzech miesięcy wojny. Siedmiokrotna zaś nawet nie należała do zbyt rzadkich wyjątków...

Wiele w myśleniu zależy od sposobu postawienia pytania. Dlatego, jeżeli postawimy pytanie, co osiągnęła ofenzywa austryacka, to odpowiedź naturalnie owieje — melancholia, która się i nam z łatwością udzieli. Spróbujmy jednak postawić pytanie inaczej, mianowicie, co osiągnęła Rosya, Rosya, która mobilizacyę swych olbrzymich wojsk kończyła właśnie wtedy, kiedy myśmy swoją dopiero zaczynali, Rosya, ze swoją olbrzymią przewagą doskonałej, artyleryi, ze swoimi zapasami, słowem, ze swojemi uzbrojonemi po zęby milionami. Rachujmy: Rosya wzięła Galicyę wschodnią, kraj strategicznie niezmiernie trudny do obrony, z wyschniętemi podczas upalnego lata rzekami i z dwiema polowemi twierdzami Haliczem i Mikołajewem, które wskutek niskiego stanu wody w Dniestrze straciły właściwe swoje znaczenie jako przyczółki mostowe, i dlatego nie były nawet bronione.

Rosya dalej sforsowała szereg przełęczy karpackich, przez które wypuszcza po kolei cienkie macki w głąb Węgier z tym jednak skutkiem, że się jej te macki także po kolei obcina. Linię Sanu armia austryacka odstąpiła dobrowolnie, cofając się w październiku na inne pozycye w myśl olbrzymiego planu całej operacyi na wschodnim froncie. Ale środkowego punktu tej linii, Przemyśla, bez którego nie można mówić na prawdę o strategicznem posiadaniu przez Rosyan ani linii Sanu, ani nawet wschodniej Galicyi, Rosyanie dotąd nie mają i zapewne nie posiądą go wcale.

Porównajmy sposób, w jaki Niemcy opanowały Belgię, ze sposobem, w jaki Rosya zasiadła w Galicyi wschodniej, a różnica między tymi sposobami da nam także miarę różnicy między strategiczną wartością jednej i drugiej zdobyczy. — W Belgii Niemcy zajęli wszystkie twierdze i całe wybrzeże morskie, co wyklucza wszelką pomoc angielską. Na południe od granic belgijskich Niemcy daleko w głębi Francyi pociągnęły swój front, który jest dzisiaj obronnym, który jednak jutro może się stać miażdżąco atakującym. Te bowiem drobne i najczęściej dla nas, laików, niezrozumiałe rezultaty czteromiesięcznych krwawych bojów we Flandryi, koło Verdun itd., które tak skrupulatnie rejestruje naczelne dowództwo niemieckie, sumują się i mogą dać kiedyś efekt, który znowu zadziwi świat. Rosya w Galicyi nie ma ani jednej twierdzy. Od południa i zachodu jest ciągle atakowana, posiadając w tej części naszego kraju nie definitivum ale — provisorissimum strategiczne.

Tak jest w Galicyi. Gorzej jeszcze jednak ma się rzecz w Królestwie. Tu olbrzymia ofenzywa rosyjska na Poznań i Wrocław złamała się dziwnie szybko. Inicyatywa strategiczna jak błyskawica przeleciała z rąk Mikołaja Mikołajewicza w mocną dłoń Hindenburga. — Ci, którzy przed dwoma miesiącami szli na przełamanie linii Odry, dzisiaj uważaliby za szczyt powodzenia możność obronienia linii Wisły...

Jeżeli to wszystko objektywnie zważymy, uwalniając się na chwilę od silnych praw psychologii ludności kraju nieszczęściem wojny najstraszniej dotkniętego, nie podobna, abyśmy nie zrozumieli, że pytanie, czy zwyciężymy? nie jest już aktualnem. Ta kwestya bowiem została już przesądzoną. My zwyciężymy, tylko jak? i kiedy?

Walki nad Dunajcem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 stycznia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj w południe:

W Polsce, w Galicyi i w Karpatach położenie jest niezmienione.

Nad Dunajcem nasza artylerya osiągnęła w walce z artyleryą polną i ciężką nieprzyjacielską piękne sukcesy.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

W Królestwie spokój.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 17 styczn[ia]

Wielka główna kwatera doniosła wczoraj w południe:

Na wschodnim terenie wojny położenie niezmienione.

Deszcz i chmurna pogoda wykluczają wszelką czynność bojową.

Naczelne kierownictwo armii.

Polacy w Królestwie wobec Rosyi.

(Komunikat Biura prasowego N. K. N.).

Na jak kruchych podstawach opiera się t. zw. „rosyjska oryentacya" w Królestwie Polskiem i jak krytycznie odnoszą się do obecnego „polonofilstwa" Rosyan nawet te żywioły, które *dziś* biorą to polonofilstwo seryo, tego najlepszym dowodem są artykuły p. A. *Grzymały-Siedleckiego* w warszawskim „Tygodniku Illustrowanym". W artykułach tych wybitny krytyk i publicysta zastanawia się nad stosunkiem trzech państw sąsiednich do Polski i stwierdza fakt następujący:

Od chwili wybuchu wojny, obie naraz zaprzyjaźniające się strony, Rosyanie i Polacy, unikają rozpatrywania stosunków polskich w Galicyi. Analiza polskiego bytu w monarchii habsburskiej stała się tematem wstydliwym. Wątpliwą jest rzeczą, czy takie niedomówienie może wyjść na dobre zasadzie przyjacielskiej szczerości. Przeciwnie, należy przypuszczać, że jasne stwierdzenie prawdy będzie miarą wzajemnej ufności. Prawda ta zaś nie może brzmieć inaczej, jak tylko tak, że Austrya, mimo wszystkie dawne winy absolutystyczne, dała Polakom od roku 1866 prawo pełnego rozwoju narodowego i nie wykazała nigdy próby zniweczenia autonomii Galicyi. Dla naszego instynktu słowiańskiego było to faktem wprost tragicznym, że rząd bądź co bądź niemiecki dał nam normy życia o wiele lepsze, aniżeli rząd narodu rosyjskiego, słowiańskiego. Niema chyba ani jednego szlachetnie myślącego Rosyanina, któryby nie zrozumiał, że ludność Galicyi nie mogła być nielojalną za te 50 lat życia nieskrępowanego, za 50 lat praw do kontynuowania bez przeszkód kultury polskiej, a więc kultury pośrednio słowiańskiej..."

Następnie p. G. S. pozwala sobie na wypowiedzenie szeregu obaw co do zachowania się Rosyi w przyszłości. Mówi on:

„My, Polacy, jesteśmy narodem nadmiernie uczuciowym, Rosyanie tę zaletę, czy tę wadę posiadają w stopniu znacznie większym. Jeśli literatura rosyjska daje wierny obraz duszy społeczeństwa, to właśnie literatura ta nauczyła nas patrzeć na Rosyanina jako na człowieka z niesłychaną łatwością przerzucającego się z jednego bieguna psychicznego w drugi... Zachodzi obawa, czy obecny polonofilizm nie jest momentem takiego krańcowego rzucenia się na biegun, przeciwległy niedawnej polonofobii — i czy — tu pytanie smutniejsze już — czy po wojnie wahadło uczucia nie rzuci go znowu tam, gdzie było przed wojną?

Boimy się też, że pisarze nasi, twórcy Rykowa, Majora, Suzina, trafnie odcyfrowali w umysłowości rosyjskiej pewną obojętność na nasze aspiracye wolności; boimy się, że pragnienia i wymagania nasze i dziś społeczeństwu rosyjskiemu wydadzą się egzaltacyą polityczną — i że gdy przeciw nam wystąpią w Rosyi te czynniki, które z racyi swego istnienia są wrogo usposobione dla samodzielności polskiej, łatwo znowu znajdą sprzymierzeńca w społeczeństwie rosyjskiem.

Boimy się dalej doktryny słowiańskiej Rosyan; boimy się wywrócenia na opak naszych pojęć o narodzie i szczepie. My mówimy: walcząc z Niemcami, walczycie o szczęście i przyszłość Słowiańszczyzny, a więc poniekąd i o swój własny los. A my zaś bylibyśmy obłudnikami, gdybyśmy się zaparli, że przedewszystkiem zdolni jesteśmy troszczyć się o własną ojczyznę. Niech kwitną, niech się okrywają sławą wszystkie ludy słowiańskie, ale niech kwitnie, zażywa szczęścia i Polska".

Zdania te są podwójnie sympatyczne, gdy się zważy warunki cenzuralne, wśród których się pojawiają, skrępowanie pozwalające na wypowiadanie się tylko pod grubemi osłonkami.

Z pola bitwy w Królestwie Polskiem.

Sprawozdawca wojenny „Berlińskiego Tageblattu", kapitan Ryszard Förster, przesyła pismu swojemu następujący obraz sytuacyi wojennej na froncie pod Warszawą.

Nad Rawką, 3 stycznia.

Był to pierwszy piękny dzień zimowy. Spadł lekki śnieg, a powietrze czyste otwarło szeroki widok na równinę. Jechaliśmy twardo zamarzniętą szosą, którą rosyjscy więźniowie świeżo naprawili w kierunku odcinka Rawki na południowym od Wisły terenie walki, który Rosyanie po zaciętych walkach o kilka mostów świeżo opuścić musieli, ustępując po za rzekę. Szef sztabu generalnego jednego z operujących w tem miejscu korpusów w najuprzejmiejszy sposób udzielił nam wyjaśnień, dotyczących sytuacyi na froncie walk, których jednak z wiadomych powodów podawać tutaj nie mogę. To tylko nadmienić mogę, że położenie jest dla naszych wojsk bardzo korzystne i że nasze posuwanie się w nocy z 2 na 3 stycznia wskutek zajęcia jednej z silnie umocnionych pozycyj polowych rosyjskich między Rawką a Suchą odniosło znaczne postępy, dzięki którym dalsza ofenzywa naszej armii w tem miejscu zyskała silne oparcie. Zabraliśmy przy tej operacyi tysiąc z górą jeńców.

Cały teren w tej okolicy aż do samej Warszawy zapewnia taktyce rosyjskiej znaczne korzyści. Przerzynają go liczne rzeki od południa ku północy. Po wzmiankowanej już Suchej pozostawało uciążliwe przejście przez Pisię i Wierzbienkę wraz z ich nieznacznemi dopływami, a w Mrewie, która na południe od Błonia wpada do Rokitnicy, musi komenda nasza liczyć się z poważnemi przeszkodami. Ponieważ w tym czasie właśnie Niemcy i Rosyanie przynajmniej w okolicy na wschód od Łowicza leżą naprzeciw siebie w pozycyach równoległych, przedzielonych rowami, zatem stosownie do ustalonej taktyki Rosyan, którzy się w swym ruchu odwrotowym zawsze na nowo okopują

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

(Ciąg dalszy).

— Pan wybaczy, ale doprawdy... Ja siedzę, jak na żarzących węglach, a pan opowiada mi dzieje Ryszarda III.!

— Chwilę cierpliwości! wprost zmierzam do celu. Pragnąłem tylko, byś pan zapamiętał, że kobieta jest istotą zmienną, wrażliwie podatną, którą równie pociąga piękność i brzydota, zło i dobro, chęć poddania się zupełnego, ułożenia się pokornego u stóp człowieka o ramieniu żelaznem i sile twardej, jak i podziw, strach, groza, lub znów litość, drażniąca zmysł macierzyński, niewoląca otoczyć istotę słabą miłością tkliwą, opiekuńczą. Zagadka kobiecości jest wieczysta, a w niej wieczysty kobiecości powab.

— Alež Marya! moja Marya...

— Tak... Marya jest kobietą szlachetną niezwykle.

— Nieprawdaż? Więc ona...

— Jeszcze słówko. Porozumienie nasze bywa czasem trudne z mojej wyłącznie winy. Tak nawykłem podziwiać w panu skończonego światowca, panującego nad sobą wzorowo, iż zapominam, że w poecie drżą uczucia przemożne, nawet pańskiej sile woli oporne. My, ludzie zwykli, rozważni i hartowni, wyzyskujemy zmienność kobiecą samolubnie, poetę ona rani. W miłości poeci są bezbronni. I u nas, ludzi zwykłych, panuje w tej dziedzinie bałamutność pojęć i samołudzenie. Cóż dopiero u poetów! Mem zdaniem (nauka stwierdzi to kiedyś, a może już stwierdziła), wszystkie ekstazy mają fizyologicznie jedno źródło wspólne, bliskie źródła ekstazy zmysłowej, która wszystkie inne w zarodku zawiera. Wyłącznie zmysłowa miłość panoszy się tylko w organizmach pierwotnych, najniższych; w miarę uduchowienia, ubieramy ją we wszystko, co tylko szlachetnego mamy w duszy. I potem zdaje nam się, że to przybranie stanowi jej część istotną. Tak, niby rym do zmysłów rozszalałych, wymyśliliśmy miłość idealną, powinowactwo dusz, wieczyście ku sobie tęskniących... Co więcej, chuć cielesna przetwarza się w organizmach najczulszych w natchnienie i z jednego mózgu wybucha symfonią, z innego obrazem, lub epopeją! Niech pan wybaczy, ale to mamienie siebie samego, to łączenie miłości ze śpiewem duszy wezbranej, to kombinacya najczęstsza, wręcz banalna, a tak pierwotna, że już słowikowi zawraca w łebku ciasnym. Są i inne. Ekstaza zmysłowa łączy się czasem z patryotyczną, mistyczną, religijną. Czasem jedna wybuja miasto drugiej; czasem jedna w drugą się przeradza i wtedy z wielkich zbereźników powstają święci wielcy; czasem istnieją równocześnie, przenikając się wzajem. Wszak bywali pisarze, co pieśń o łóżku kończyli zawsze hymnem do ojczyzny; znałem krzewiciela wiary żarliwego, co łączył ekstazę religijną z erotyczną tak naiwnie, że byłoby to wręcz wstrętnem, gdyby nie było bezwiednem i szczerem. Jest to igraszką przyrody, której ofiarą padają istoty zapalne, niewiedzące, że bez tego pra-źródła: tęsknoty zmysłowej, niema twórczej ekstazy żadnej. Pan, jako poeta...

— Ja panu za jego uwagi jestem bardzo wdzięczny, ale doprawdy nie jestem dzisiaj zdolny do roztrząsań oderwanych. Mnie dziś nie chodzi o miłość wogóle, ani o kobiety, ale o tę jedną, jedyną, tę *moją*, którą kocham, i która mnie kocha wiernie. Dusze nasze i serca spojone są na zawsze: niech pan jeno wskaże mi zaporę, co ciała nasze dzieli, a ja ją obalę, zdruzgocę!

— Otóż właśnie! Drogi panie Żegoto, niech pan na chwilę bodaj przestanie być poetą, zstąpi na ziemię i spojrzy na nią chłodno. Po wszystkiem, com panu powiedział, pan mi powtarza: „ta moja!" Absolut... Dusze spojone... Otóż panu powiem, że przed półrokiem spotkałem panią Wandę z córkami w Ischlu, gdzie równocześnie bawili i księstwo Rendzińscy z synem. Zastałem ich przestających z sobą zażyle, widujących się ustawicznie, przyczem uderzyło mię, że Marya lgnęła do Zbyszka widocznie... Proszę mi nie przerywać. Jak ja to mam panu powiedzieć? Słyszał pan zapewne, że Zbyszko nieco niedomaga, że mimo wiek dojrzały potrzebuje opieki ciągłej... Dlatego wspominałem panu, że miłość rodzi się czasem z instynktu macierzyńskiego, gdy napotka istotę biedną, około której opleść się może opiekuńczo... Abož ja wiem? Kto przeniknie serce kobiety?

— Panie! Przecież pan nie twierdzi, że ona dobrowolnie... że ona doprawdy pokochała tego, tego... Gdyby kto śmiał to twierdzić, kłam zadam! Niechby ktoś jej, jej śmiał to powtórzyć w oczy! Na miłość boską, mów pan, gdzie ona jest? Niech się sam z nią rozmówię, — zobaczymy!

Hr. Oswald milczał chwilę, opuściwszy głowę w zadumie smętnej; Żegota, wpatrzony weń oczyma iskrzącemi, oczekiwał odpowiedzi w naprężeniu całej swej istoty namiętnej; Wandalin, spojrzawszy na przyjaciela, odezwał się głosem wzruszonym:

— Niech stryj w tem przejściu nie opuszcza Żegoty. Ja proszę o to stryja bardzo. Stryj go nie zna, nie wie, jakie to dlań straszne!

— Mój kochany Wandalinie, — odparł hr. Oswald ze współczuciem, — zapewniam cię, że twoje wstawiennictwo byłoby zbyteczne, gdyby cośkolwiek zrobić się dało. Panie Żegoto, pan jesteś mężczyzną i poetą, więc duchowo silnym być powinieneś podwójnie. I trzeba, byś pan wzbudził w sobie tę siłę dwoistą: panna Marya Perlicka jest już od trzech miesięcy księżną Zbigniewową Rendzińską. Ślub odbył się w Mürzzuschlag w cichości największej: tego życzyli sobie księstwo starsi. I teraz dopiero rozsyłają o nim zawiadomienia: ja otrzymałem je dzisiaj właśnie.

Po tych słowach hr. Oswald spojrzał badawczo na poetę, który stał przed nim, jakby piorunem rażony: zagryzł wargi, oczy błędne wytrzeszczył naoślep, a na nogach chwiał się i słaniał w boki, trzymając oburącz poręczy krzesła, z którego zerwał się jednym skokiem. Po chwili hr. Oswald przemówił doń łagodnie, ciepło, po ojcowsku:

— Pocieszać pana teraz, teraz właśnie, byłoby trudem próżnym, byłoby jątrzeniem rany. W panu teraz wre wszystko i kipi, i nie dopuszcza do myśli słów rozsądku, które drażniłyby go tylko i bolały. Pociechę dobyć musisz sam z siebie, zanim nastanie pora, kiedy opamiętasz się i przekonasz, że kobieta, choćby najdoskonalsza, choćby najukochańsza, ma w sobie cząstkę jeno tej kobiecości przedziwnej, co zachwyt w nas wzbudza, ale którą odnajdujemy w innych jej przejawach u kobiet innych, pewno nie mniej godnych naszej miłości. Bo my w każdej niewieście, i w jednej za drugą, kochamy jedyny przedmiot, godny naszego uwielbienia, niedocieczoną, niezgłębioną wieczyście zagadkę, — kobietę, w swej wieczystej zmienności wieczyście tę samą. Współczuję z panem szczerze i serdecznie, — ciągnął dalej do milczącego wciąż i zapatrzonego poety, — i życzę mu, byś się odniemógł bólowi, ochłonął i ocknął co rychlej. A doświadczenie nakazuje mi radzić ci, byś, niezwlekając, wybrał się w podróż jakąś daleką. Niech uderzą cię nowe wrażenia świeżą falą i w człowieku zbolałym rozbudzą poetę, panującego nad bólem: swego natchnienia tworzywem.

— Uf, — odetchnął hr. Oswald, gdy poeta wyszedł bez słowa pożegnania; — to cięższe było, niż myślałem. Byle w pierwszej chwili nie zrobił jakiegoś głupstwa, to mu to wywietrzeje, — w jego wieku! A jakaż twoja sprawa, Wandalinie, że pilno chciałeś się ze mną rozmówić?

— Ja, wobec nieszczęścia Żegoty, nie śmiem nawet wspominać o moich strapieniach, choć dziś rano wydawały mi się nie do zniesienia. Odłóżmy to chyba na kiedyindziej.

(C. d. n.)

fortyfikują, musi być pozycya za pozycyą po kolei zdobywaną. A na to potrzeba czasu.

Podczas jazdy na front walk widzieliśmy liczne kolumny we wzorowym porządku się poruszające, albo spoczywające w zakrytych pozycyach. Okazały zamek z przepysznym parkiem wynurzył się przed naszemi oczami. Jest to posiadłość księcia Radziwiłła, służąca obecnie za kwaterę sztabu. Oficer, któremu powierzono sprawy zaprowiantowania, uczynił tu znakomite odkrycie. Znalazł w zamurowanej piwnicy wielki skład czerwonego wina, które oczywiście zostało bezzwłocznie zarekwirowane. W oddali słychać grzmot armat. Następuje krótki odpoczynek. Teraz zakręcamy wyjeżdżoną drogą polną od szosy, i po przebyciu kilkuset metrów znajdujemy się w kwaterze komenderującego generała.

Wojna nakłada każdemu uczestnikowi różne uciążliwości, z któremi się trzeba pogodzić. Ale to, co tu spotkaliśmy, było wprost wzruszające i godne podziwu, choćby z tego względu, że w takich warunkach nie osłabła energia pracy i dobre usposobienie mieszkających tu oficerów.

Niska, słomą kryta chata o czterech małych izbach. W jednej z nich mieszka generał głównodowodzący sam, druga służy szefowi jego sztabu za sypialnię i pracownię. Tu odbywają się wykłady i omawianie sytuacyi. Ci dwaj panowie mają przynajmniej łożka. W trzeciej izbie śpi pięciu oficerów sztabu, między nimi jeden z książąt niemieckich, na słomie, a przez dzień pracują tam jeszcze drugi i trzeci oficer generalnego sztabu! — W czwartej ubikacyi, która zasługuje na miano „dziury", umieszczono telefon, który ułatwia porozumienie z innemi władzami i komendami, jak nie mniej ze wszystkiemi podkomendnemi oddziałami wojsk. W stajni za domem stała początkowo krowa, która dostarczała sztabowi mleka. Jednej nocy znikła ona jednak bez śladu, jak również deski, z których zbudowano niezbędny przy każdej ludzkiej siedzibie przybytek. W stajni, gdzie rozlokowano konie, odbyła się w wieczór wigilijny przy jarząco oświetlonej choince msza pasterska.

Że ta mizerna chałupa chłopska wybraną została na kwaterę sztabu, tłomaczy się tem, że położoną ona jest w pośrodku linii bojowej operującego korpusu na jego tyłach.

W promieniach południowego słońca błyszczały zmarznięte łąki, a szafirowe niebo sklepiło się nad krajem, który zdawał się być pogrążony w najgłębszym spokoju. Moglibyśmy i my w to uwierzyć, gdyby w krótkich odstępach czasu nie rozlegał się huk armat i gdybyśmy na kilka tysięcy metrów przed sobą nie obserwowali padania granatów nieprzyjacielskich i pękania małych chmurek szrapneli wśród czystego zimowego powietrza. Po za tem nie widać nic. Żadnych ruchów wojsk, żadnego przebiegania oficerów i ordynansów. To, co widzieliśmy, a raczej to, czego nie widzieliśmy, to był typowy obraz nowoczesnej bitwy pozycyjnej. Piechota zagrzebuje się, jak krety w ziemię. Ciężkie baterye polne zakryte, jak można najstaranniej, a na ich przodzie artylerya polna usiłują ogniem swym zrujnować za dnia pozycye nieprzyjacielskie i ułatwić pracę przygotowywanemu na noc atakowi piechoty. Praca ta mimo to nie będzie bynajmniej łatwą.

Sylweta balonu umocowanego podniosła się, odcinając się wyraźnie na wolnym od chmur widnokręgu. Lotnik niemiecki szybował wysoko w powietrzu i regulował ogień naszej artyleryi sygnałami rakietowemi. Niebawem stanęliśmy w pobliżu ciężkich bateryj. Ciśnienie powietrza przy strzale było tak gwałtowne, że nawet w znacznej odległości uczuwać się dawało drżenie na całem ciele, a grube szyby szklane naszego auta rozprysły się w drobne kawałki. W chwili gdy pocisk wyląduje z ziejącego zgubę otworu rury, rozlega się dudnienie, potem syczenie coraz dalej i dalej. Celem strzelaniny były pewne punkta lasu, w których się Rosyanie silnie okszańcowali. „Kuzynki cioci Berty" — jak je ochrzcił niewyczerpany humor wojenny żołnierzy — spisywały się wcale nieźle.

Rosyanie zakopali także swoje baterye i to niemniej kunsztownie w ziemi, pokryli je możliwie najstaranniej osłonami z krzaków, chroniąc je w ten sposób przed bystrym wzrokiem lotników. Dalej z przodu ustawili dla lepszego wprowadzenia nieprzyjaciół w błąd pozorne baterye. Takie reguły defenzywy, wskazujące na zamiar długiego trzymania się na raz zajętej pozycyi, są charakterystyczną cechą rosyjskiej metody wojennej. Gdyby się udało tę mieszaninę turkiestańskich, syberyjskich, kaukaskich i wszelakich innych wojsk carskich, które tu leżą przed nami, wyprowadzić na otwarte pole bitwy, uległaby ona wnet niemieckiej ofenzywie, a wojna prędzejby się skończyła. Tak, jak jest obecnie, idzie to zwolna naprzód i wymaga przedewszystkiem cierpliwości.

„Polnische Wirtschaft".

Pod takim tytułem umieścił „Berliner Lokal-Anzeiger" feljeton z tytułową uwagą „Z przeżytych wypadków komendanta kolumny". Zajmujący ten feljeton podajemy w [illegible] tłomaczeniu:

Było to w czasie, gdy Hindenburg po raz drugi wkroczył do Polski. Moja kolumna przeszła przez granicę koło Sachsenbrück, pomiędzy Toruniem a Włocławkiem. Zawiadomiłem moich ludzi o najnowszem zwycięstwie na zachodzie i na moście, który wiedzie przez graniczną rzeczkę Tonczynę, wezwałem ich, ażeby wznieśli trzykrotny okrzyk: „Hura!" na cześć cesarza i ojczyzny, a następnie odśpiewali „Deutschland, Deutschland über alles". Chociaż 60 procent żołnierzy było Polaków z Poznańskiego, pieśń odśpiewano wybornie.

Z żądzą przygód konno i wozami 105 moich ludzi wkroczyło do państwa rosyjskiego. Jeden tylko człowiek w tym oddziale nie podzielał ogólnej radości: ja sam, komendant. Znam Rosyę, przed laty 15 przepędziłem lato i jesień na Ukrainie, wiem tedy, co tam chłop uważa za ludzkie siedlisko: budę z gliny pod strzechą, w której koło wielkiego pieca gromadzi się w przykładnej zgodzie rodzina, bydło i inne „zwierzątka".

Pierwsze godziny naszego marszu odpowiadały temu wyobrażeniu. O gościńcu można było powiedzieć: „taka droga to żadna droga". Ale ku mojemu zdumieniu nasze konie pomorskie ciągnęły 62 wozy po piaskach głębokich tak dzielnie, że nawet zachmurzona twarz wachmistrza rozjaśniła się. Nieliczne domy przy drodze czyniły wrażenie, które niegdyś odniosłem w południowej Rosyi. Zdawało się, że pierwsza lepsza burza zmiecie je. Deszcz, który dotąd padał, zaczął lać i nastrój kolumny widocznie popsuł się. W ten sposób z bardzo małą szczyptą nadziei przybyliśmy do Służewa. Tutaj pierwsza niespodzianka. Wicewachmistrz, urządzający kwatery, wypróbowany w Afryce zachodniej, melduje: „Kolumna w najbliższych obejściach Służewa znajdzie wyborne pomieszczenie. Pan nadporucznik ma do wyboru 3 kwatery w samem mieście. Wszędzie czyste, świeżo obleczone łóżka, wszędzie ogień w piecach."

— Łóżka? — mówię do wicewachmistrza. — Pan chyba cierpisz na przywidzenia.

— Nie, panie nadporuczniku — odpowiada wicewachmistrz — łóżka z białą pościelą jak w Niemczech.

Zarządzam najpierw pomieszczenie koni. Stajnie porządne, nawet masywnie zbudowane ze żłobami i drabinami. Oglądam następnie z jednę z owych trzech kwater. Dwa miłe pokoje, nienaganne łóżka, firanki i kwiaty na oknach, wszystko porządne i czyste, jak w Niemczech. Gospodarz żyd przyjmuje nas przyjaźnie i rozmawia z nami po niemiecku.

Nazajutrz gwałtowny marsz za naszemi zwycięskiemi wojskami. Znowu droga tak straszna, że co chwila odzywa się ku tyłowi wołanie wachmistrza: „Panie nadporuczniku, czy wszystko trzyma się razem?" Ale za każdym razem odpowiadam krótko: „Wszystko". Rozglądam się po okolicy. Pod względem widokowym nieszczególna, bo zupełnie płaska, pod względem gospodarczym wcale niezła. Ponieważ jako rodowity Berlińczyk nie mam pojęcia o rolnictwie, więc wzywam do siebie obu zastępców oficerów i mówię:

— Obaj panowie jesteście doświadczonymi rolnikami. Co sądzicie o tutejszem gospodarstwie rolnem?

Obaj młodzieńcy spoglądają na siebie porozumiewawczo, poczem starszy, wachmistrz E., powiada:

— Panie nadporuczniku, jeżeli wolno użyć wyrażenia berlińskiego, to jestem zupełnie „baff".

— A co pana tak zadziwia?

— Panie nadporuczniku — mówi wicewachmistrz B., człowiek nadzwyczajnie małomówny. — Wyobrażaliśmy sobie zupełnie inaczej polską gospodarkę. Ziemia po każdym przebytym kilometrze jest coraz lepsza, a przedewszystkiem jest porządnie uprawiona. Nie ma tutaj wprawdzie drenowania, które w Prusach Wschodnich tak świetnie przeprowadziliśmy, ale widać, że tutaj nie szczędzą ani sztucznego, ani naturalnego nawozu, że praca około żniw odbyła się w porządku, że oziminy pięknie wschodzą. Bydło, jak się zdaje, również jest niezłe. Panie nadporuczniku, czy widziałeś pan poprzednio rasowe krowy we dworze?

— Naturalnie — odpowiedziałem. — Ale czy spostrzegliście panowie, że o godzinie ½7 rano, gdy zaledwie dniało, ludzie ci już byli przy pracy? A czy nie wpadły wam w oko potężne budynki gospodarcze w owych dobrach?

Noc była ciemna, gdyśmy po tym dniu, poświęconym agronomii, przybyli na folwark hrabiowskiego majątku.

— Pan nadporucznik mieszka razem z wachmistrzem u owczarza — mówi do mnie kwaterujący wicewachmistrz.

Dobryś! U owczarza! Ale oto jasno oświetlony, przyjemny pokój, ogrzany żelaznym piecem. Znowu kwiaty i firanki, znowu wszystko nienagannie czyste, w rogu obraz Matki Boskiej z płonącą lampką. Ale największa niespodzianka przyszła nazajutrz rano: stajnia z owcami. Silnie murowany budynek pod strzechą, ciepły, a w nim 778 owiec o znakomitej wełnie.

Nastąpiły dalsze niespodzianki. Wobec złych dróg mieliśmy rekwirować konie, jednakże uważaliśmy to za niemożliwe, gdyż mnóstwo wojska niemieckiego i rosyjskiego przeciągało tędy przed nami. Ale powiodło się. Każda szarża pojechała w bok i przyjechała ze zdobyczą. Dostaliśmy 28 koni polskich, mniejszych niż nasze, ale poprzestających na małem i wytrwałych. Mieliśmy dowód, że także polska hodowla koni jest niezła. Cena przeciętna jednego konia pociągowego wynosiła tylko 300 do 400 marek.

Znowu forsowny marsz i to również nocą. Drogi nie widać dla braku drzew po bokach. Kilka razy wozy wpadły do rowów strzeleckich, które wykopali Rosyanie aż po sam środek gościńca. Pękały koła, łamały się dyszle, rwały postronki, przewracały się konie — słowem było po wojennemu. Ale ostatecznie wyszliśmy cało z tarapatów i o godzinie 4 po północy przybyliśmy do wsi pod Gostyninem. Dom sołtysa, w którym poprzedniego dnia mieszkali jeszcze oficerowie rosyjscy, był z tego powodu okropnie zabrudzony. Ale gdyśmy śmiecie i brud usunęli przy pomocy kilku silnych żołnierzy, wyszła z pod rosyjskiej powłoki dobra pestka polska. W ciągu pół godziny izba stała się przyjemną, znalazły się także firanki. Wszędzie mieszkańcy polscy, lubiący widocznie czystość, usuwali z pomocą naszych żołnierzy trenu brud po żołnierzach rosyjskich. Kwiaty i firanki były oznakami „gospodarki polskiej" w dobrem znaczeniu.

Nowa niespodzianka. Pod Gostyninem rozpoczął się szutrowany gościniec, co świadczy o tem, że Rosyanie ze względów strategicznych zaniedbywali drogi w pasie nadgranicznym. Odtąd już mieliśmy w Królestwie Polskiem dobre drogi, a nasze wrażenia polskiej gospodarki pozostały takiemi samemi, a nawet podniosły się, gdyśmy kilka razy otrzymali kwatery w dworach szlachty polskiej. Największą niespodzianką były dobra M. pod Kutnem, mające 4.500 morgów obszaru i świetnie zagospodarowane. Wszystko tak urządzone i tak jasno zorganizowane, że nawet agraryusz pomorski miałby na ten widok ogromną radość.

Każdy przyrząd rolniczy ma tam swoje stałe miejsce, a straż pilnuje wejścia do dziedzińca, otoczonego z budynkami silnym murem. Właściciel majątku nie uciekł do Warszawy, ale walecznie bronił swojego bydła przed rekwizycyami. Największą dla nas niespodzianką było to, że właściciel i siostra jego przyjęli nas serdecznie i gościli świetnie. Wieczorem dostaliśmy kaczki, które stary kucharz polski upiekł tak soczyście, że lepiej nie uczyniłby tego nawet Borchard. To spowodowało mnie do wniesienia toastu na cześć pani domu, przyczem zapytałem, czem sobie zasłużyliśmy na tyle dobroci i piszczotliwości.

— Ich lieben Sie — odpowiedziała pani domu, która już przekroczyła pięćdziesiątkę.

— Żeby tylko moja żona tego nie słyszała — odparłem i pogroziłem pani domu palcem. (Widocznie autor tych wspomnień nie uwzględnił tego, że owa pani domu, nie znając języka niemieckiego, użyła wyrazu „lieben" zamiast innego wyrazu niemieckiego, któryby określił nasz wyraz „lubię". Przyp. tłomacza.)

Nasz oficer rachunkowy, niewielki zwolennik 100-kilometrowych jazd konnych, biorąc trzeci kawałek kaczki, pochylił się ku mnie i rzekł półgłosem:

— W takich kwaterach możnaby wytrzymać śmiało 14 dni.

Prześladowanie żydów w Królestwie Polskiem.

Z artykułu, ogłoszonego przez rabina polowego dr Artura Lewy'ego w hamburskiem piśmie „Israelitisches Familienblatt", wyjmuje „Berliner Tageblatt" następujący opis okrucieństw, jakich dopuszczają się Rosyanie w Królestwie Polskiem na żydowskiej ludności:

Pogromy dawniejszych czasów są niczem wobec wściekłego niszczenia żydowskich domów i żydowskiego życia, które idzie w ślad rosyjskiego wojska w całem Królestwie Polskiem i towarzyszy mu jak cień. W przeszło 250 miejscowościach odbyły się dotąd pogromy i nie można przewidzieć końca tych okrucieństw.

W Staszowie powieszono w synagodze 11 żydów.

W Kłodawie dwóch najbardziej poważanych żydowskich obywateli powieszono na balkonie ich własnego domu w piątek wieczorem, w chwili, kiedy żydzi wychodzili z synagogi, przyczem żona jednego z delikwentów musiała sama przynieść stryczek. Przez 24 godziny musiały zwłoki wisieć, a żydom, mieszkającym w sąsiedztwie, nie wolno było zamykać okiennic, by nie mogli uniknąć strasznego widoku. Na piersiach zabitych umieszczono kartkę z napisem: „Powieszeni, ponieważ nie chcieli zmienić trzyrublówki."

W Szydłowcu rzuciły się żydowskie dziewczęta do stawu, ponieważ zostały shańbione, i nie mogły przeżyć tej hańby.

W Ostrowicach zażądali kozacy wydania rabina cadyka Kalischera, który mił być powieszony, ponieważ miał rzekomo sprzyjać Austryakom. W rzeczywistości wyszedł on razem z polskiem duchowieństwem naprzeciw austryackim i niemieckim wojskom, tak jak przedtem wyszedł naprzeciw wojskom rosyjskim i prosił o oszczędzanie ludności. Ponieważ rabin ukrył się, czekali kozacy na święto i otoczyli synagogę celem schwytania go tam. W chwili, kiedy kozacy chcieli wpaść do synagogi, wkroczyli Niemcy do Ostrowic i wypędzili kozaków, którzy przedtem zniszczyli dom i budynki gospodarskie rabina.

W czasie nabożeństwa piątkowego w Piotrkowie, wszedł gubernator z policyantami do synagogi, rozkazał wyrzucić ze świętej skrytki wszystkie zwoje Tory i przeszukać te skrytki rzekomo w celu wykrycia tajemnego telefonu, którzy żydzi mieli tam schować.

W Skierniewicach rozkaz wydalania zaskoczył żydów w piątek wieczorem w chwili, kiedy właśnie zapalili światła sobotnie; 10.000 skierniewickich żydów wyszło ze swoich domów z rabinem na czele i poszło w ciemną noc.

Żydzi z Grodziska chcieli udać się do Warszawy i prosili o pozwolenie za pośrednictwem deputacyi. Generał rozkazał im iść lewym brzegiem Wisły, a kiedy ci odpowiedzieli, że byłoby to samo, co rzucić się do Wisły, odrzekł cynicznie generał, że byłoby to najlepsze.

W Łowiczu aresztowano dwóch młodych żydów ze Zgierza, Sandtberga i Frenkla z powodu rzekomego szpiegostwa i po torturach powieszono ich. Ten sam los spotkał handlarza zboża, Mojżesza Lipschitza, poważnego talmudystę, ponieważ przed wybuchem wojny był w stosunkach handlowych z Niemcami.

W Bychawie (gubernia lubelska) powieszono w październiku w jednym dniu 78 żydów za „szpiegostwo".

W Krasnymstawie (gubernia lubelska) spalono wiele domów.

W Zduńskiej Woli shańbiono wszystkie kobiety i dziewczęta żydowskie, nawet położnicę w trzecim dniu po jej rozwiązaniu. Nie oszczędzono również dzieci sześcio i ośmioletnich. Pewna kobieta, której mąż poszedł na wojnę, zmarła wskutek zgwałcenia jej. Niebawem przybył do domu ranny mąż. Znalazł on żonę swoją zmarłą z pohańbienia przez swojego „towarzysza" broni.

Obrazki wojenne.

Jak jeniec został legionistą.

W jednej z bitew, jaką stoczyli nasi legioniści koło Nowego Sącza, szeregowiec rosyjski Michajło z gubernii Permskiej, dostał się do niewoli. Jako jeńca natychmiast go rozbrojono i odesłano w tył za linię bojową, gdzie nowe zastępy, jako rezerwa, czekały na rozkaz, kiedy mają uderzyć na wroga. Ale przemoc liczebna nieprzyjacieliół była tak wielka, że oddziały, walczące na froncie, musiały się cofnąć pod gradem kul armatnich i karabinowych aż do tej pozycyi, gdzie stała rezerwa, a wśród niej rozbrojony jeniec Michajło.

Jeniec w czasie toczącej się na froncie walki pilnie badał i obserwował swoich zwycięzców: przypatrywał się ich uzbrojeniu, umundurowaniu, a szczególnie podpatrywał wspólne życie legionistów i stosunek przełożonych do podwładnych żołnierzy i naodwrót.

Kiedy rozpoczęła się walka na nowej linii bojowej i gdy ogień nieprzyjacielski dochodził do miejsca, gdzie stał Michajło, legioniści nie zwracali pilnej uwagi na jeńca, tylko każdy zajęty był walką. Naraz legioniści widzą, że Michajło porwał karabin rannego obok strzelca, schował się w zagłębienie ziemi i celnymi strzałami kładzie trupem nadciągających Moskali. Walka trwała dosyć długo, poczem Moskale zaczęli się cofać, aż znikli z linii bojowej. Część oddziałów ścigała ustępujących wrogów, a reszta otoczyła nowego towarzysza broni, którym nadspodziewanie okazał się jeniec Michajło.

Jeden z oficerów pyta się jeńca:

— Dlaczegoś strzelał do swoich?

Michajło na to odpowiada:

— Bom widział, że przegrywacie, car zaś wygrywa. Jeśliby car wygrał, to u nas będzie dalej jeszcze większa niewola, a jeśli przegra — to będzie wolność, bo rządy muszą się zmienić. Ja chcę, żeby car przegrał, a wy zwyciężyli i dlatego m Wam pomógł bić Moskali i proszę mię przyjąć do Was do legionistów na żołnierza, bo mi się u Was wszystko podoba. Dieńszczyk „obywatel" i żołnierz „obywatel" i plutonowy „obywatel", i oficer „obywatel" i sam generał Piłsudzki „obywatel", to i ja także „obywatel". U nas przed starszym trzeba się wyprężyć, a przed generałem nietylko oddać tytuł „Wasze błago lub wysoko rodie", i inne jeszcze dodatki, ale musi się wyprężyć jak struna, a u Was to „wsio obywatel".

Od tej chwili obywatel Michajło jest legionistą i strzelcem.

Koncert w okopach.

Pomiędzy wielu idylicznymi obrazkami, które przyniosło długie współżycie francuskich i niemieckich żołnierzy w okopach strzeleckich naprzeciw siebie, było i takie, zgoła już nadzwyczajne zdarzenie w okopach nad Aisne:

W okopach po stronie francuskiej dowiedziano się od ranionego Niemca, którego przyniesiono z pobojowiska, że w naprzeciwko leżącym najbliższym okopie niemieckim dowodzi pewien bawarski książę krwi, który w walkach dni poprzednich wzbudził we Francuzach podziw swoją lwią odwagą. Postanowili też Francuzi godnie uczcić jego męstwo. Kapitan francuski, który dowodził w tym okopie, był dobrym muzykiem. Ze swych żołnierzy złożył wcale dobrą orkiestrę instrumentów dętych i harmonij; znalazła się też jedna cytra. Ćwiczył tę orkiestrę przez kilka dni, następnie ułożył program koncertu, a program ozdobił udatnym rysunkiem pewien malarz, który się również znalazł w kompanii. Na programie było wypisane, że ku uczczeniu mężnego księcia bawarskiego odbędzie się następnego dnia o godz. 5-tej po południu koncert z takich i takich utworów; program przymocowano do kamienia i rzucono go do okopu niemieckiego.

Na drugi dzień o oznaczonej godzinie odezwała się z okopu francuskiego fanfara trąb, a wnet potem na szczycie okopu ukazał się kapitan francuski, uzbrojony tylko — batutą kapelmistrzowską. Koncert był rozpoczęty — program został wykonany do końca, a po ostatnim numerze cała orkiestra zaśpiewała marsyliankę. Przy pierwszych jej dźwiękach na szczycie okopu niemieckiego ukazał się oficer i salutował; był to książę bawarski. Kapitan francuski odwrócił się od swej orkiestry i odsalutował, podczas gdy zarówno z francuskiego jak z niemieckiego okopu rozległy się oklaski i okrzyki. Wreszcie obaj oficerowie znikli w swoich okopach — koncert i uroczystość były skończone...

Wojna w wojnie — o ziemniaki.

We wojnie współczesnej zmiana charakteru bitew z ruchomych na pozycyjne przyniosła też zmianę stosunku żołnierzy armij walczących. — „Wspólne interesy", najczęściej ekonomicznej natury, wytwarzają pomiędzy wrogimi obozami rowów strzeleckich „modus vivendi" często zupełnie przyjaznej natury. Lecz nieraz — tu właśnie znowu historya wojny powtarza się w miniaturze od początku: z pokojowych stosunków ekonomiczno-gospodarczych wytwarzają się spory, kłótnie, a nareszcie walka orężna.

Tak było w pewnem miejscu francuskiego placu boju. Francuzi i Niemcy pomiędzy swymi okopami odkryli pole kartoflane z niewykopanemi jeszcze ziemniakami. Obie strony miały na te ziemniaki ochotę — ale jak je dostać? Bić się o nie? To byłoby niezbyt praktyczne — wielu amatorów ziemniaków podczas tej walki straciłoby na zawsze możność ich jedzenia, a i zwycięzcy nie mogliby ich spożyć spokojnie. Wydała się więc obu stronom lepszą droga ugody, która też rychło przyszła do skutku. Z niemieckich i francuskich rowów wyszły oddziały żołnierzy, którzy zamiast karabinów i bagnetów uzbrojeni byli w rydle i łopaty. Każdy oddział wziął sobie kilka brózd i wkrótce oba zaczęły wykonywać pracę zupełnie pokojową: kopały ziemniaki zamiast rowów strzeleckich. Zdobycz w workach i różnych naczyniach odniesiono do okopów, ku niemałej radości ich załóg. Wszystko szło dobrze, co dzień po obu stronach zajadano świeże ziemniaki.

Idylla jednak brzydko się skończyła. Po kilku

dniach pomiędzy Francuzami a Niemcami powstał spór o jedną niewykopaną jeszcze brózdę. Spór przeszedł w kłótnię, wymyślania i obelgi zaczęły lecieć ze stron obu, rozpoczęły się groźne gesty. Wtedy jeden z sierżantów francuskich, w czasie pokoju adwokat, zawołał na swoich: „Chłopcy, jeżeli się już mamy bić, pójdzie to lepiej bagnetami, niż łopatami!" Oba oddziały odeszły do swoich okopów, za kilka minut rozpoczęła się wściekła strzelanina, a zajadłość — o ziemniaki — po obu stronach była tak wielka, że przyszło do walki na bagnety, przy której padło wiele ofiar. Tak wojna z powodu ziemniaków przeszła w pokój, a pokój następnie — w wojnę.

Na marginesie wojny.

Aryman mści się!

Ludziom, którzy się znaleźli na ciernistej drodze czynu, godzi się przypomnieść straszną przypowieść Żeromskiego pod powyższym tytułem. Znana w Polsce szeroko, rozumiana rozmaicie — zdaje się zawierać naukę, której głębie odsłonić się mogą dopiero w chwili, gdy samo życie wejdzie w krytyczną fazę, podpadającą pod tę przypowieść.

Pustelnik Jan, wabiony głosem kuszącej niewiasty, — aby opanować wrzące w sobie namiętności, spełnia czyn Scewoli: wkłada rękę w płomień i trzyma ją tak długo, aż pokusa ustała. Tak wygrał Ormuzd, ale przychodzi też pomsta Arymana. Pokusa wraca znowu w formie żalu i w formie wyrzutów sumienia grzechu — bo i grzech ma swoje sumienie — i wtedy Jan kaja się ze swej okrutnej cnoty: „Dobrym jest szatan i jego królestwo: grzech...."

W dziejach każdego czynu pojawia się taka chwila Arymanowa. Czy powstaje na mogile setek innych możliwości, z których wybiera jedną, rezygnując z reszty. Przed decyzyą znajdujemy się na szczycie góry, z której roztacza się widok wszechstronny; czyn schodzi z tej góry stromą ścieżką wśród skał i odtąd kroczy już prosto przed siebie, nie zbaczając ani na prawo, ani na lewo, aby zdążyć ku wytkniętemu celowi. Nie da się pomyśleć, żeby mu tej drogi nie zapobiegały porzucone możliwości, jako widma, wyciągając doń ręce o litość, by nie osnuwały go zatrutą atmosferą żalu, widokiem niepowetowanych strat... by bohater na tej drodze nie bluźnił czasem swojej decyzyi i nie czuł się zupełnie zdezoryentowanym, opuszczonym i zabłąkanym nie na drogach już, lecz manowcach swego czynu.

Najniebezpieczniejsze są w dziejach czynu nie te niebezpieczeństwa zewnętrzne, które przynoszą z sobą trud i mękę, grożą śmiercią lub cierpieniem. Krytyczną chwilą jest zupełne zaćmienie pierwotnych przesłanek postanowienia, nagłe wynurzenie się zmian, jakie w podświadomości zaszły w ciężarze gatunkowym owych przesłanek, i wskutek tego niepamięć właściwych pobudek czynu. To jest odwrotna strona czynu, która patrzy ku nam szyderczą twarzą Meduzy, zamieniającą nas w kamień. Człowiek nie poznaje wtedy rozpoczętego przez siebie dzieła, ono wydaje mu się jakby cudze, dziwne i niedorzeczne, a On sam wydaje się sobie małym i śmiesznym. Wini wtedy nie mężne serce swoje, lecz rozum, który mu nie przedstawił jasno przesłanek, albo wini uczucie o przekupienie rozumu. Tworzy się sytuacya duchowa na pozór bez wyjścia...

W takich chwilach wytrwać i przetrwać, wiernym być raz powziętemu postanowieniu, iść choćby na przekór samemu sobie, zaprowadzić w swej duszy tyrański rząd słabej mniejszości, być ślepym wykonawcą dawnej własnej, lecz dziś jakby już cudzej woli, i contra spem sperare, — to jest ta tajemnica czynu, która się na zewnątrz nazywa konsekwencyą, uporem, wytrwałością, ale która w sobie kryje pobojowiska walk z Arymanem, usiłującym narzucić duszy grzech przeciw Duchowi świętemu.

Kto zechce bliżej patrzeć, może w tem rozpozna niejeden epizod z dziejów własnej duszy. I może w tem, przymglonem wskutek niedomówień zwierciadle, rozpozna się społeczeństwo, które wydało z siebie Legiony. *K. I.*

KRONIKA.

Kraków, 17 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Ze świata literackiego polskiego. „Nowiny Wiedeńskie" donszą: Znany powieściopisarz polski, p. Teodor Jeske-Choiński, napisał powieść pod tytułem „Demon renesansu". Główną postacią tej powieści jest osławiony Cezar Borgia. Ową powieść po wojnie będzie drukował „Kuryer Warszawski" i „Dziennik Poznański".

W sprawie komunikacyi kolejowej między Krakowem a Tarnowem otrzymujemy następujące informacye: Pociągi tak pocztowe jak i transportowe dochodzą jedynie do Biadolin. Wiadomości o podjęciu robót restauracyjnych około mostu kolejowego na Dunajcu pod Tarnowem okazały się przedwczesne. Również nie podjęto jeszcze robót około naprawy linii głównej na dystansie między stacyami Bogumiłowicami a Tarnowem. Na razie jeszcze nie ma mowy o połączeniu kolejowem z Tarnowem. Zwracamy na to uwagę naszych tułaczów, którzy czytając przedwczesne nieskontrolowane wiadomości, zamierzają często wracać do kraju, nie wiedząc, że podróż taka jest niemożliwa. Wogóle z powrotem do kraju trzeba być ostrożnym, gdyż do Krakowa wpuszczane są tylko te osoby, które się wykażą specyalną legitymacyą tutejszej komendy twierdzy.

Donieśliśmy już o zniszczeniu, jakiemu uległa okolica nad Dunajcem, gdzie się toczą zaciekłe walki. Budynek stacyjny i poczta w Bogumiłowicach zniszczone, w Tarnowie zniszczeniu uległ także budynek stacyjny, tory kolejowe na stacyi, jeden z magazynów kolejowych, kościół Ks. Misyonarzy na Strusinie, oraz kilka prywatnych domów w zachodniej części miasta, t. j. na Strusinie.

Opłatek w „Straży polskiej". W lokalu „Straży polskiej" odbyło się wczoraj zebranie opłatkowe członków, które zaszczycił swą obecnością ks. arcybiskup Symon. Po wzruszającem i szczerym patryotyzmem przejętem przemówieniu wiceprezesa „Straży", dra Lubeckiego, dzielili się zebrani opłatkiem, poczem rozwinęła się bardzo ożywiona pogawędka towarzyska, w której żywy udział wziął ks. arcybiskup, ujmując sobie serca obecnych słodyczą obejścia towarzyskiego. W gronie obecnych gości prócz członków zarządu „Straży" i pań, wzięło udział kilku przedstawicieli prasy krakowskiej, a między nimi znany publicysta polski z pod zaboru pruskiego, p. Franciszek Krysiak z małżonką.

Kraków jako stacya pocztowa. Przez urząd pocztowy krakowski przechodzi codziennie duża paczka listów, pisanych przez rannych żołnierzy lub tułaczów galicyjskich, na obczyźnie chwilowo mieszkających. Listy te, adresowane niewprawną ręką, zawierają często wielkie braki lub nadmiar szczegółów. Z listów, pisanych do redakcyi, bardzo wiele nie podają n. p. ulicy, za to figuruje tam numer telefonu, o którym już Krakowianie zapomnieli. Przychodzą także listy, na których wypisane są aż trzy nazwiska: redaktora, wydawcy i zarządcy drukarni, trafiają się i takie, na których nazwa Krakowa brzmi nieprawdopodobnie, bo n. p. po węgiersku nazywa się Karako, w żargonie Krukiew, po niemiecku Krakau, po francusku Cracovie, a po angielsku Cracow.

Niejeden z czytelników przysiągłby, że jeden jest Kraków w Polsce i na świecie, tymczasem oprócz naszego grodu nad Wisłą jest w Królestwie Polskiem wieś Kraków w gubernii płockiej w powiecie ciechanowskim, nadto Kraków folwark w powiecie włodzimirskim, Kraków miasteczko nad Połcznicą w Mysznie nad granicą łużycką, Kraków (albo Kroków) wieś w powiecie wejherowskim nad Bałtykiem, Kraków jezioro między Odrą i Łabą. W Ks. meklemburgsko-szweryńskiem w obwodzie güstrowskim jest miasto Kraków (Krakau) opodal jeziora tej samej nazwy, jak również jezioro Kraków w pruskiej regencyi poczdamskiej w obwodzie westhavelandzkim. — W Czechach w powiecie rakonickim był dawniej stary gród, a obecnie tylko wioska Krakov. Nawet na drugiej półkuli w Stanach Zjednoczonych Ameryki jest miasteczko Kraków, założone przez osadników polskich. Dla ścisłości dodać należy, że przedmieście z folwarkiem w Sandomierzu nazywa się Kraków, a górale w Tatrach w dolinie Kościeliskiej pokazują wąwóz, zwany Kraków, z grupami skał, mającemi przypominać nasze budowle.

Istniejące w Paryżu „drzewo krakowskie" (Arbre de Cracovie) w ogrodzie dawnego Palais Royale nieszczególnej używało opinii. W roku 1786 zbierali się tam paryscy nowinkarze, którzy opowiadali sobie kłamliwe wieści, zwane craques, które puszczali w świat, jak dziś „kaczki dziennikarskie".

W miejskim Zakładzie wychowawczym na Półwsiu Zwierzynieckiem, ulica Flisacka l. 26, odegrane będą dziś w niedzielę „Jasełka". — Początek o godz. 4½ po południu.

W sprawie korespondencyi z zagranicą. Wobec bardzo wielkiej ilości zgłoszeń, delegat wszechświatowego Związku Esperantystów, p. Rudnicki, prosi o zakomunikowanie, że należy przynosić doń już gotowe listy w kopertach, zaopatrzonych już adresem odbiorcy, zaś na odwrotnej stronie nazwiskiem i adresem wysyłającego. Do listów należy dołączyć dwa kupony na odpowiedź, względnie cztery, jeśli list ma być polecony.

Dla ułatwienia listy składać można przy ulicy Brackiej l. 13 (firma Wojciech Gigoń) między godz. 4 a 7 po poł., w którym to czasie p. Rudnicki będzie tam urzędował.

„Nowości Illustrowanych" nr 3, który wczoraj opuścił prasę, zaleca się bogactwem aktualnych illustracyj ze wszystkich prawie terenów wojny, oraz przynosi interesujące obrazki z krakowskich szpitali wojskowych. Między innemi przynosi także zbiorową podobiznę uczniów polskiej szkoły podchorążych na ćwiczeniach w Jabłonkowie.

Prośba do listonoszów. Mieszkańcy ulicy Felicyanek od dłuższego już czasu nie odbierają swojej korespondencyi wprost ze skrzynek umieszczonych na drzwiach mieszkań, tylko z rąk osób drugich lub trzecich. Listy wędrują z rąk listonosza do rąk stróża, a ten po „skontrolowaniu" treści oddaje służącej obcych ludzi, ta dopiero po zaznajomieniu się z treścią listu uzna za stosowne wrzucić list do skrzynki. Z takiego sumiennego doręczania listów powstają zwykle w kamienicy bajki i plotki.

II-gi egzamin państwowy na wydziale budowy maszyn politechniki lwowskiej. Otrzymaliśmy następujące pismo: Koledzy z wydziału budowy maszyn politechniki lwowskiej, którzy chcą dokończyć II-gi egzamin państwowy, rozpoczęty 8 lipca r. z., jak również ci, którzy mają poprawki z poszczególnych przedmiotów, zechcą się zgłaszać u niżej podpisanego. Egzamin odbędzie się w języku polskim w Wiedniu przed komisyą egzaminacyjną, złożoną z profesorów lwowskiej politechniki. Termin egzaminu około 10 lutego. Bliższych informacyj udziela B. Szymański, Wiedeń I., Technische Hochschule, Karlsplatz.

Ze Lwowa. „Nowiny Wiedeńskie" przynoszą garść wiadomości ze Lwowa, zaczerpniętych z listów, jakie otrzymali bawiący w Wiedniu Lwowianie od swych krewnych, pozostałych we Lwowie.

Z listów tych dowiadujemy się, że w dniu 24 grudnia zmarł nagle we Lwowie znany w szerokich kołach dr Alfred Münz, radca sądu wyższego, w 51 roku życia.

Liczne mieszkania, opuszczone przez tych mieszkańców, którzy uciekli przed inwazyą, zostały zrabowane i zniszczone przez rosyjskich oficerów i żołnierzy.

Na ogół panuje w mieście nędza, drożyzna i głód, gdyż zapoczątkowany przez Moskali dowóz żywności ustał. Sąg drzewa dochodzi w cenie do 100 koron.

W opuszczonych przez właścicieli realnościach odbywa się dalej sekwestracya dochodów. Sekwestratorowie ściągają czynsze od lokatorów i opłacają z nich podatki gminne. Między innemi wprowadzono zarządcę przymusowego do realności Unionbanku, dochody z realności p. Feldsteina ściąga w charakterze sekretarza adwokat dr E. Luft, dla kilku innych realności ustanowiono zarządcą adw. dr Felda. Nawiasem mówiąc, wyjść może taka sekwestracya — zdaniem naszem — jedynie na korzyść zdala od kraju przebywających właścicieli realności, gdyż zapewnia ona regularne ściąganie czynszów i zapobiega równocześnie narastaniu zaległości podatkowych.

Śladami kozaków. W poniedziałek 18 b. m. w dalszym ciągu toczyć się będą rozprawy w tutejszym krajowym sądzie karnym o kradzieże w czasie klęski wojennej przeciwko 16 obwinionym z Wieliczki, Dobczyc i okolicy, gdzie Rosyanie bawili i dopuszczali się rabunków. Między obwinionymi znajduje się kilka miejskich kobiet.

Zniesienie batalionu rosyjskiego na Bukowinie. Sprawozdawca „Az Est" donosi z Bystrzycy:

Pomiędzy Pozorits a Jakobeny rozwinęły się drobniejsze walki. Dziś zdarzyło się po raz trzeci, że w wąwozie przed Jakobeny, przez który Rosyanie muszą przechodzić, o ile chcą postępować naprzód, mniejszy oddział rosyjski wywiadowczy **zniesiony został do ostatniego człowieka.** — Po dwukrotnej porażce wysłano po raz trzeci oddział dla zbadania wąwozu. Forpoczty rosyjskie zaskoczone tu zostały w jednym punkcie deszczem szrapneli i kul karabinowych i w ciągu jednej do dwóch minut zupełnie zniszczone. Razem w tych trzech potyczkach zniesiono **cały batalion rosyjski.**

Chrzest na wojnie. „Slov. Narod" donosi:

W kilka dni po wymarszu na teren wojny otrzymał dzielny kapitan 16 chorwackiego pułku, Rupnik, wesołą wiadomość, że żona jego powiła synka. Szczęśliwy ojciec w liście do żony wyraził życzenie zobaczyć tego synka, a żona postanowiła życzenie to spełnić. Skoro wyzdrowiała, udała się z niemowlęciem na teren wojny i oddała je ucieszonemu ojcu. Dziecko nie było jeszcze ochrzczone, to też kapitan Rupnik postanowił urządzić chrzciny w obozie i zaprosił na tę uroczystość wszystkich oficerów swojego pułku. Dywizyjny kapelan polowy ochrzcił dziecko, które otrzymało imię komendanta armii Eugeniusza.

Zmarli.

Henryk Dynowski, b. dyrektor szkoły handlowej w Warszawie, umarł przed kilku dniami w drodze do Gracu z Wisły na Śląsku, skąd go ewakuowano. Ś. p. Dynowski posiadał piękną willę we Wiśle i stale tam spędzał wakacye, tam go też zaskoczyły wojenne wypadki. Był wielkim dobrodziejem polskich instytucyj oświatowych na Śląsku, zwłaszcza Macierzy szkolnej w Cieszynie i jej wiślańskiego Koła, oraz katolickiej Czytelni polskiej w Ustroniu. W Wiśle należał do najpopularniejszych Królewiaków między miejscowymi góralami. Śmierć jego jest wielkim ciosem dla naszego społeczeństwa na Śląsku.

Od dłuższego czasu był ś. p. Dynowski chory na serce. Zgon przyspieszyły nieszczęścia, które spadły na ziemię naszą, co nieboszczyk gorąco odczuwał i czem był niezmiernie przygnębiony.

Cześć pamięci zacnego patryoty i przyjaciela ziemi piastowskiej!

Z teatru miejskiego.

„Na łeb na szyję".

Farsa w 3 aktach Bissona i Silvaina.

Nie ulega wątpliwości, że w chwili obecnej, repertuar teatru miejskiego uwzględniać musi wyjątkowy nastrój ludności, wywołany położeniem wojennem i przedewszystkiem podawać utwory treści lekkiej i pogodnej, wywołujące na usta śmiech, tłumiący zdenerwowanie, nie wynika z tego jednak, abyśmy musieli obracać się wyłącznie wśród produkcyi obcej. Sądzimy nie bez słuszności chyba, że powinnoby się w tej kolei znaleźć miejsce i dla sztuk swojskich, o których zupełnie zapomniano, a które nie mniejszem cieszyłyby się z pewnością powodzeniem, niż banalne krotochwile francuskie. I w produkcyi lat ostatnich i w dorobku starszych autorów znaleźćby można poddostatkiem odpowiedniego materyału, że wspomnimy tylko pełne humoru „Wesele landszturmisty", które swego czasu było żyłą złota dla kasy teatralnej, „Myszy bez kota" Jordana, „Wycieczka za granicę" Lubowskiego, „Głowa pozłacana" Konczyńskiego i wiele innych. Uwzględnienie polskich autorów nawet w dzisiejszych warunkach nie przestaje być obowiązkiem teatru.

Wczorajsza farsa Bissona i Silvaina jest sztuką bardzo wesołą, zręcznie zbudowaną, ale przy tych swoich niezaprzeczonych zaletach nie wybiega ponad poziom przeciętnej banalności francuskich farsistów w przemyśle. Stereotypowe lawirowanie około tematu zdrady małżeńskiej i wiążących się z nim perypetyj, szufladkowa robota w sytuacyach, tu i owdzie błyskotliwy dowcip z lekka opieprzony, kłopoty małżonki, która gorąco pragnie, aby ją mąż zdradził, sama go pcha w objęcia kokoty, aby następnie z dziką radością przekonać się, że cnotliwy małżonek nie połknął haczyka — oto ogólny zarys, budzącej zresztą szczerą wesołość, farsy Bissona, który stwierdza w tej sztuce, że vis comica i majsterstwo sceniczne nie zawodzi doświadczonego autora.

W dobrze obsadzonym zespole na pierwszym planie zwracała na siebie uwagę p. Bednarzewska w finezyjnej roli Florentyny Montbizot. — Rozwinęła w niej dystynkcyę, humor i werwę sceniczną, uwydatniając z artystycznem zacięciem kłopoty i zdenerwowanie zazdrosnej żony. Doskonałym jej partnerem w roli dependenta Mesange'a był p. Noskowski, którego pogodny humor w tego rodzaju sztukach jest wprost nieocenionym. P. Jarszewska zręcznie i pomysłowo przedzierzgnęła się w młodą bretońską dziewczynę z ludu. W zespole drugoplanowych ról doskonale wywiązali się z zadania pp. Żarski, Grabowski i Szymborski oraz p. Górska. — Umiarkowanie przyspieszone tempo gry zacierało zręcznie banalność farsy, którą publiczność żywym przyjęła oklaskiem.

W. Pr.

Otwarcie schroniska dla wygnańców wojennych w Wiedniu.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 17 stycznia.

Schronisko, urządzone dla przybyszów galicyjskich lepszych stanów w domu przy Walnerstrasse l. 1, w pierwszej dzielnicy, pod protektoratem arcyksiężnej Zyty, zostało uroczyście otwarte. Przybyli na tę uroczystość prezydent ministrów hr. Stuergkh, minister skarbu wspólnego Biliński, minister spraw wewnętrznych Heinold, minister skarbu Engel, namiestnik Bienerth, szef sekcyi Madeyski, radca min. Twardowski, sekretarz ministeryalny Wysocki i inne wybitne osobistości. Szef sekcyi Morawski usprawiedliwił nieobecność słabością.

Kwestya armeńska.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 17 stycznia.

Petersburski korespondent „Tempsa" dowiaduje się, **że rząd rosyjski zamierza wydać księgę pomarańczową o kwestyi armeńskiej**, która będzie zawierać wymianę not dyplomatycznych **co do reform w Armenii tureckiej oraz kilka projektów w sprawie organizacyi Armenii.**

Nowe trzęsienie ziemi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sora, 17 stycznia.

Po południu przybył tu król, który oglądał klęskę zrządzoną trzęsieniem ziemi. **Wczoraj o godz. 11 w nocy nastąpiło ponowne trzęsienie ziemi, które wywołało panikę wśród ludności. Domy, które ocalały, zawaliły się przy ponownem trzęsieniu ziemi.**

Avezzano, 17 stycznia.

Ostatecznie stwierdzono, że **wszyscy urzędnicy prefektury znaleźli śmierć podczas trzęsienia ziemi.**

Walki we Francyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 17 stycznia.

Wielka główna kwatera doniosła wczoraj w południe:

W okolicy Nieuport odbyły się tylko walki artyleryi.

Ataki nieprzyjaciela na nasze pozycye na północny zachód od Arras zostały odparte. W kontrataku wojska nasze zdobyły dwa rowy strzeleckie i zabrały załogę do niewoli.

Wspominany w ostatnim czasie często **folwark La Boiselle,** na północny wschód od Albert, **został wczoraj zupełnie zniszczony i oczyszczony z Francuzów.**

Na północny wschód od Soissons panował spokój. Liczba zdobytych tam armat dnia 12 i 14 stycznia doszła obecnie do 39.

Mniejsze potyczki, które dla nas były uwieńczone skutkiem, odbyły się **w Argonach i koło Consevoye na północ od Verdun.**

Atak na Ailly złamał się wśród naszego ognia w chwili, gdy go zaczęto rozwijać.

W Wogezach nie zaszło nic ważniejszego.

Naczelne kierownictwo armii.

Podstęp wojenny Anglików.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 17 stycznia.

„Deutsche Kriegs-Zeitung" donosi o najnowszym podstępie wojennym angielskim, a mianowicie o **maskowanych okrętach wojennych.** W ostatnim czasie admiralicya angielska nabyła przeszło **100 starych parowców pasażerskich, które w tajemnicy naładowano cementem i kamieniami oraz przez ustawienie drewnianych sprzętów upodobniono do okrętów wojennych.** Celem tego jest skierowanie przeciw takim okrętom ataków łodzi podwodnych, aby uchronić w ten sposób okręty wojenne.

Anglia wypuszcza internowanych obywateli Niemiec i Austro-Węgier.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 stycznia.

Ambasada amerykańska ogłasza: Kobiety, poddanie niemieckie i austro-węgierskie, bez względu na wiek, oraz mężczyźni Niemcy, poniżej lat 17, a ponad 53 lat, a austro-węgierscy poddani, mężczyźni, niżej lat 18, a ponad 50, niezdolni do służby wojskowej, a dalej lekarze i duchowni, mają możność powrotu do kraju, jeżeli wniosą podanie do „home ofice".

Wykluczenie analfabetów od imigracyi do Stanów Zjednoczonych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 stycznia.

Sprawozdanie obu Izb Kongresu o bilu imigracyjnym w duchu **wykluczenia analfabetów** ma być obecnie przedłożone prezydentowi Wilsonowi, gdyż Izba reprezentantów przyjęła go znaczną większością.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 17 stycznia.

Wiedeń. Cesarz przeniósł protektorat nad opieką humanitarno-wojenną, który dotychczas spoczywał w rękach arcyksięcia Eugeniusza, na arcyksięcia Karola Stefana.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg." donosi, że wkrótce ustąpi sekretarz stanu urzędu skarbowego Kuehn, który od dłuższego czasu jest chory. Miejsce jego zajmie dyrektor Banku Niemieckiego, prof. dr. Helferich.

Król Ferdynand u Radosławowa.

Sofia. Król Ferdynand odwiedził w towarzystwie ks. Cyryla i Borysa prezydenta ministrów Radosławowa z okazyi imienin.

Choroba królowej hiszpańskiej.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Madrytu, że królowa zachorowała na szkarlatynę.

Sprzedaż okrętów niemieckich w Anglii.

Londyn. Zabrane przez Anglię 4 okręty niemieckie zostały sprzedane na licytacyi.

Okręty Hapagu w rękach amerykańskich.

Nowy Jork. „Journal of Commerce" donosi, że amerykańscy interesenci zapewnili sobie prawo nabycia jeszcze trzech innych okrętów Linii Hamburg—Ameryka dla przewiezienia bawełny amerykańskiej do Bremy.

Waszyngton. Departament państwowy stara się o porozumienie z Anglią co do natychmiastowego wyjazdu okrętu „Dacya" z ładunkiem bawełny do Rotterdamu.

Ofiary min.

Hamburg. „Hamburger Correspondenz" donosi, że 6 i 7 grudnia 1914 r. trzy szwedzkie parowce natknęły się w zatoce botnickiej na miny i zatonęły. Nie jest wykluczone, że były to miny niemieckie, i z tego powodu wdrożono w Niemczech składki, które wydały dotychczas 200.000 marek.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Maryan Jastrzębski zechce podać swój adres, ewentualnie, ktoby wiedział o jego miejscu pobytu, raczy donieść pod adresem: **Jan Brogowski,** Žabovrzesky, Morawy. 554

Poszukuję **Ludwiki Lechowskiej** ze Stanisławowa. **Dina Silberówna,** Wiedeń, IV., Weitergasse 16, II/211. 536

Kto zna miejsce pobytu **Włodzimierza Szeparowicza** lub **Emila Chmielewskiego** ze Stryja, raczy donieść pod adresem: **Zdzisław Chmielewski,** Wiedeń, XII., Meidlingerhaupstrasse 32, II/60. 537-3

Józef Uhlig, c. k. sierżant prowadzący sztab i komendant trenu L. I. B. 215, poczta polowa 56, prosi krewnych i znajomych o wiadomości. 541

Poszukuję **ojca Józefa Kublina,** emer. dyrektora szkół z Leżajska, którego dnia 13/9 1914 zostawiłem w Koszycach, a miał jechać do Leżajska, oraz **Franciszka Kublina,** inspektora podatkowego z Turki. **Stanisław Kublin,** st. pocztmistrz ze Skolego, obecnie Wiedeń V, Ramperstorffergasse 14, III, drzwi 28. 540-3

Poszukujemy **syna Mieczysława, córki Maryi,** oraz **siostry Wiktoryi Wilkówny** z powiatu Rzeszowskiego. Prosimy o podanie miejsca ich pobytu. **Franciszek i Marya Beresiowie,** Judenburg, Hauptplatz Nr 22, Styrya. 543-10

B. Charlampowicz, porucznik i sędzia z Turki, obecnie w Wiedniu, Reservespital 7 (Hochschule für Bodenkultur), prosi znajomych o podanie miejsca pobytu jego **żony Maryi z dziećmi i matką.** 538

Maryan Krzaczkowski, nauczyciel z Buska, obecnie kapral 35 pułku obrony kraj. (Rekonwaleszentenabteilung) w Judenburgu, Styrya, poszukuje krewnych i znajomych. 534

Znajomym, którzy nie wiedzą, gdzie przebywam, podaję adres: **Ludwika Rojowska,** Graz III, Bethowenstrasse Nr 5. 535

Ks. Józef Makłowicz mieszka: Riva (Tirol) via Madruzza. 558

P. Marya Meissner ze Stryja raczy łaskawie koniecznie odwiedzieć **Mieczysława Blezienia,** znajdującego się w garnizonowym szpitalu Nr 15, I. oddział, w pokoju Nr 50, w godzinach od 1 do 3 po południu. 549-4

Podaję znajomym, krewnym i kolegom swój adres: **Edward Kętrzyński,** sierżant 80 p. p., Szpital św. Anny Nr. 24, Berno (Mor.). 404

Katarzyna Pawełek, żona wachmistrza żandarmeryi z Grzymałowa, powiat Skałat, przebywa obecnie w St. Marein im Mürtzthale 14 w Styryi. 376-3

Józef Kasprzyk, c. k. komisarz skarbu z Rzeszowa, obecnie zamieszkały w Pradze II., ul. Tyrszova 4, III. p., prosi o wiadomość od rodziny, krewnych, przyjaciół i znajomych. 344-2

Ks. Władysław Olbrycht, Praga, Peterske náměsti 5, prosi o wiadomość lub adres **Jana Jurczaka,** plutonowego 45 p. p., 2 komp. pol., **Pawła Skwary,** sędziego z Niepołomic i **Jakóba Skwary,** kierownika szkoły Urszulanek, który by. pełnił obowiązki sanit. w szpitalu w Sanoku 315

MARCELI ŚCIOBŁOWSKI
porucznik IV Baonu, III pułku polskich Legionów donosi matce i znajomym, że żyje i jest zdrów. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2. 257-10

WŁADYSŁAW DOBROWLAŃSKI
chorąży 14 komp., III pułku, donosi matce, że żyje, jest zdrów i bije Moskali. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2, komp. 14. 256-10

P. Sosnowskiego, adwokata z Dynowa, w ważnej sprawie proszę o podanie swojego obecnego adresu. **Józef Janusz,** Velké Karlovice, Morawy. 508-3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu mego męża **Jana Tokarza,** który pełnił służbę jako pospol. przy Eisen-Bahnwachebrücke w Uszwicy koło Biadolin (Galicya) do 10 listopada, a od tego czasu słuch o nim zaginął, raczy łaskawie donieść żonie pod adresem: **Magdalena Tokarzowa,** Reserve Spital, Ustrań (Śląsk austr.) 455-3

Poszukiwanie zaginionych.

Teofil Sady, obecnie Dolni Beřkovice, Czechy, poszukuje żony **Maryi,** oraz dzieci Józefa i Kazimierza, którzy wyjechali z Krakowa do Ołomuńca. 438

Franciszka Witek, obecnie Dolni Beřkovice, Czechy, poszukuje męża **Andrzeja Witka,** ułana, o którym od początku sierpnia nic nie wie. 439

Jan Gołąb, obecnie Dolni Beřkovice, Czechy, poszukuje żony **Zofii** i córek Maryi i Magdaleny, ze wsi Łubno p. Brzozów. 440

Jan Lonka, obecnie Dolni Beřkovice, Czechy, poszukuje swej matki **Barbary,** ze wsi Wieniec, p. Bochnia. 441

Jan Sechman, obecnie Dolni Beřkovice, Czechy, poszukuje swoich rodziców **Katarzyny i Michała Sechman** z Jaroszówki, powiat Bochnia. 442

Mikołaj Sobotiak, kanonier, Reservespital Abtl. Nr 3, Györ, Węgry, poszukuje swej żony **Rozalii** i szwagra **Michała Malinowskiego** ze Lwowa. 451

Feliks Brzyska, obecnie ranny, Csorna, Sopron (Węgry), Reserve-Kriegsspital, poszukuje żony **Maryanny** z 3-giem dzieci z Majdanu, pow. Jarosław. 472

Kapral **Jan Mazurkiewicz,** obecnie ranny, w szpitalu w Innsbrucku, k. u. k. Not-Reservespital Nr III—6, Hotel Union, poszukuje żony **Agnieszki,** oraz brata **Antoniego.** 473

Legionista I pułku **Karol Borkowski** ze Lwowa, obecnie w Baden pod Wiedniem, poszukuje matki **Anny** i szwagra Flisaka, prosi o wiadomość pod adresem: J. O., Baden bei Wien, Rainergasse 4. 483

Legionista **Tadeusz Chałgasiewicz,** obecnie chory, prosi o podanie adresu swej matki **Rozalii,** która miała wyjechać ze Lwowa. Adres: J. O., Baden bei Wien, Rainergasse 4. 484

Miejsca zamieszkania lub jakiejkolwiek wiadomości o p. **Strańskim Wiktorze** lub swojej żonie **Stefanii Popowicz** z Kołomyi, poszukuje **Konstanty Popowicz,** sierżant przy sądzie polowym 9, K. T. D., Feldpost Dr 54. 352

Poszukiwani:

Stanisław Piasecki, wł. realności w Chodorowie wraz z żoną;
Kornelia Piasecka;
Dr Grzegorz Pyndyk, kandydat adwokacki z Chodorowa;
Dr Tadeusz Bunikiewicz, kand. adwok. z Chodorowa;
Jan Kopciuch, sędzia z Chodorowa;
Dr Michał Kalimon, kand. adw. z Chodorowa;
Dr Eugeniusz Lewicki, poseł do Rady państwa;
Dr Leon Baczyński, poseł do Rady państwa;
Karol Sobota, sędzia z Tyśmienicy;
Dr Dniestrzański, prof. Uniwersytetu ze Lwowa;
N. Kisielewski, sędzia z Tyśmienicy;
Dr Stebelski, prof. Uniwersytetu ze Lwowa.

O adresy wyżej wymienionych osób, których przesłuchanie jako świadków jest sprawą ważną i naglącą, prosi c. k. Sąd dywizyjny obrony krajowej w Gracu (k. k. Landwehr-Divisionsgericht in Graz). 494

Ludwik Hyjek, jednor. ochot. 95 p. p. we Lwowie, obecnie „Hilfsspital Kattus", Wien, XIX., Silbergasse 60. poszukuje swych rodziców **Józefa i Julii Hyjków** z Jasła i prosi o ich adres, względnie o jakąkolwiek wiadomość. 527

Stanisław Labuda, obecnie Res.-Spital, Gasthaus zu den drei Mohren, Bad Ischl (Ober Oesterreich), poszukuje rodziców i znajomych. 528

Antoni Kasprzyk, obecnie Jaromir (Czechy), u kowala Martinka, poszukuje żony **Maryi** z dzieckiem z Wyszatyc, pow. Przemyśl. 344 2 4

Kazimierz Bajorek, urzędnik cukrowni w Chodorowie, poszukuje swej żony **Karoliny z Kuliczkowskich Bajorkowej** z Brzeżan i prosi wszystkich, którzyby o niej mieli jakiekolwiek wiadomości, o podanie pod adresem: K. Bajorek, Kadett Inf.-Verpfl.-Col. 45, 3 Staffel, Feldpostamt 74/Train. 363 7 10

Józef Białoborski
Kadett Marschbaon II/19 L.-I.-R., Feldpost 350, prosi znajomych o podanie swych adresów. 367 5 5

Antoni Michałowski z Nowosiółek koło Przemyśla, przebywa obecnie w Bernie (Brünn), Jurendegasse Nr 2. 409 3 3

Ktoby wiedział o miejscu pobytu rodziny **Szymańskich** z Brzeżan i cośkolwiek o **Eustachym Juzyczyńskim,** Landstr. Nr 19 z Brzeżan, raczy donieść: **Zygmunt Pasternak,** Festungskommdo, Kraków. 424 3 3

Sabina Dobrowolska, nauczycielka z Wolanki, obecnie Nowy Sącz, ul. Matejki 35, dom p. Müllera, poszukuje męża swego **Bronisława Dobrowolskiego,** zapas. rezerwisty 77 pułku, 3 kompanii, oraz brata **Zenona Schneidra** (Wyżeł) z Borysławia, legionisty w II pułku, który w październiku był ranny. 452 3 3

Michał Paszyński z Przemyśla, obecnie w Hodolanach obok Ołomuńca (Morawa), prosi o podanie adresu syna **Kazimierza,** kadeta-aspiranta 18 pułku obr. kraj., który należał do I Feldkompanii, Feldposą 86, a około 15 listopada wyruszył z Krakowa na pole walki i miał być ranny. 456 4 6

Kto wie co o **Franciszce Szymczykowej,** żonie nauczyciela z Niepli koło Moderówki, **Józefie Marczakowej,** jej matce, **Henryku Marczaku,** inżynierze z Jasła, **Franciszku Wawszczaku,** kierowniku szkoły z Cieklina, powiat Jasło, tudzież o rodzinie **Serwońskich** z Siedlisk koło Bobowy, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Józef Wierzbicki,** naucz wydz. z Wieliczki, zamieszkały Praga, I., Karlowa 24. 457 4 10

Proszę wszystkich, ktoby tylko cokolwiek wiedział o miejscu pobytu mej żony **Julii Litwinowej,** nauczycielki z Rychwałdu ad Gorlice, z dwoma chłopczykami, niech da znać pod adresem: Dymitr Litwin, Kraków, ul. Kurkowa 3, Dz. VI, Wesoła. 465 4 5

Pań Berdackich ze Lwowa prosi o podanie miejsca pobytu Maryan Osiński, Stryszawa, p. Lachowice koło Suchej, celem przesłania wiadomości Władkowi. 479 3 5

Katarzyna Halecka, obecnie w Bernie (Brünn), Leopoldshoff Nr 12, poszukuje swej matki **Maryi Piszczekowej,** która ostatnio przebywała w Śliwnicy koło Chyrowa. 490 2 3

Poszukuję swej rodziny **Dornfelda Matiasa** i jego żony **Salomei Dornfeld** z Borysławia. Schneier Wolf Ber, koszary Franciszka Józefa, Kraków, ul. Rajska. 492 3 3

Edward Putała, nauczyciel z Zagórza, powiat Sanok, **Zenon Kulczycki,** nauczyciel z Rudek, i **Tymoteusz Seradacha,** nauczyciel z Żernicy Wyżnej, poszukują swych rodzin. Zgłoszenia: K. u. k. Reserve-Spital Albrechts-Kaserne, Prag, III. 498 2 3

Stanisławowie Stecherowie, obecnie Časlav, Czechy, Havličkova 125, proszę o adresy **Arturów Madeyskich** ze Skolego, **Mareschów** ze Lwowa, **Gąsiorowskich** z Kołomyi. 499

Ktoby znał obecny adres **Franciszka Mani,** legionisty z III p., raczy łaskawie donieść pod adresem: Michalina Maniówna, Hulin, Na valc, Morawy. 504 2 3

Kazimierz Dziurkiewicz, nauczyciel z Pruchnika, prosi znajomych o jakąkolwiek wiadomość o swej żonie **Ludwice,** nauczycielce z Czelatyc, pow. Jarosław, do rąk p. Wład. Krasickiego, Wiedeń, XVIII., Währingergürtel 121. 511 2 4

Prawdziwy tylko z tym znakiem ochronnym.

SCHUTZ-MARKE · JULIUS HERBABNY WIEN

Ostrzega się przed naśladownictwem!

Herbabnego

Syróp podfosforawo-wapienno-żelazisty

Od **45 lat** polecany przez powagi lekarskie syrop piersiowy. Rozpuszcza flegmę, uspokaja kaszel, pobudza apetyt. Działa dodatnio na trawienie i odżywianie i z tego powodu nadaje się do wytwarzania krwi i kości, w szczególności u słabowitych dzieci. **Cena flaszki 2 K 50 h,** pocztą o 40 h więcej za opakowanie. **Wysyłka codzienna.**

Wyłączny wyrób i główna wysyłka: 37 5 11

Dr Hellmanns Apotheke „Zur Barmherzigkeit", Wiedeń, VII/1, Kaiserstrasse 73-75 (Herbabnys Nachfolger).

Na 3 międzynar. farmac. wystawie odznacz. **wielkim złotym medalem.** Skład we wszystkich większych aptekach

Franc. Świstak, pospol., Schwansdorf, Bautsch, Mähr., szuka żony **Doroty Świstak** z Tarnowca ad Jasło. 503 2 2

Jadwigi Góreckiej prosi o wiadomości siostra Helena D., Skawina, ul. Mickiewicza 90. 517 2 3

Ktokolwiek posiadałby jaką wiadomość o żonie i dzieciach **Iwana Hunder** z Sarańczuk koło Brzeżan, infanterzysty 55 pułku piechoty, raczy donieść o tem pod adresem: Hrabina Bylandt-Rheid, Baden bei Wien, Helenenstrasse 17. 523 2 3

Poszukuję **Dra Włodzimierza Drozdowskiego** z Nowego Sioła obok Podwołoczysk, później w Złoczowie, i żony jego **Wandy** w Drohobyczu, ul. św. Jana 5. Leon Uznański, Kraków, ul. Czarnowiejska 5. 530 2 2

Rzecznik Antoni z Borysławia i **Trojanowski** z Lipicy Górnej proszą o podanie adresu ich żon **Maryi i Katarzyny.** Obaj są obecnie w Pradze, Rudolfinum, Reservespital. 547 2 5

Kanonier **Bazyli Duniak,** k. u. k. Fest.-Art.-Reg. Nr 2, II Komp. Feldkanonen, Feldpost 186, poszukuje swojej rodziny, brata i towarzyszy ze wsi Chotni, powiat Kałusz. Prosi o adres każdego, ktoby o nich wiedział. 545

Jan Wermiński, obecnie chory w Breitbrunn, Post Theming b. Linz (Ober-Oest.), Pflegestätte d. Rot. Kreuzes, poszukuje żony **Albiny** i rodziców **Andrzeja i Katarzyny** z pow. Rozwadów nad Sanem. 390

Tomasz Hefka, szpital Czerw. Krzyża w Wieliczce, prosi o adres żony **Kunegundy,** która z dwojgiem dzieci mieszkała w Jaśle. 532

Ktoby znał adres **Stefanii Kałamarzówny,** która była u pp. Baumanów w Przeworsku, raczy mi podać. — Albin Adamczak u p. Antoniego Geiklera, Freudenthal, Hospitalgasse 3 (Śląsk). 533

Poszukiwani:

Kazimierz Garapich i **Józef Jurystowski,** właściciele dóbr z Kurowiec;
Piotr Majewski, wł. dóbr z Podhajec;
Ozyasz Zin, listonosz z Podhajec;
Schapse Weissberg z Babiniec, pow. Borszczów;
Meilech Schwarz z Chudykowiec. pow. Borszczów;
Mendel Berl Silber handlarz owoców i szewc ze Stanisławowa;
Dawid Byk, restaurator z Wygnanki ad Czortków;
Stanisław Stasieniewicz, funkcyon. kolejowy z Wygnanki ad Czortków;
Marya Stasieniewicz, tegoż żona;
Stefan Kamiński, szewc z Wygnanki ad Czortków;
Mikołaj Krzyżanowski i **Stanisław Krzyżanowski,** obaj restauratorzy z Czortkowa;
Antoni Czoszykowski, wachm. żandarm. z Sassowa.
Teodor Kraznosielski, naczelnik gminy z Katłar, pow. Zlawicz;
Romuald Kowalski, naczelnik straży ogniowej ze Sokala;
Juda Leib Löwin, Andrzej Graf, Mojżesz Laufer, Sucher Biescin, Beila Laufer, ci wszyscy z Krystynopola, powiat Sokal;
Bronisław Bogoza, dozorca dróg z Halicza.

O adresy wyżej wymienionych osób, których przesłuchanie jako świadków jest sprawą ważną i naglącą, prosi c. k. Sąd dywizyjny obr. kraj. w Gracu (k. k. Landwehr-Divisionsgericht in Graz). 495

Lekcye języka i literatury niemieckiej w kompletach i osobno.
Przygotowanie do wszystkich egzaminów w zakresie szkoły średniej, jakoteż do matury seminaryalnej i egzaminu wydziałowego. Pomoc przy czytaniu dzieł naukowych. Tłomaczenia z języka niemieckiego na polski i odwrotnie. Matylda Szremer, Kraków, Kochanowskiego 12. I p. Zgłoszenia przyjmuje się od godz. 3—5 po poł. 410 3 3

II. Nr 1. 401

Zapowiedzi.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że

Gyerkényi Pyber Béla, Armin, Ignacy, stanu wolnego, ces. i król. nadporucznik 65 pułku piechoty, wyzn. rzym.-kat., lat 31, urodzony w Tóváros, zamieszkały przedtem w Koszycach, teraz z powodu stanu wojennego bez stałego zamieszkania, w Galicyi przebywający, syn Gyerkényiego Pybera Dyonizego i Zednik Irmy, oraz

Licskó Sara Teresa, stanu wolnego, przy rodzicach przebywająca, wyzn. rzym.-kat., lat 22, urodzona w Sárosszentimre i zamieszkała w Sárosszentimre, córka Licskó Stefana i Bálint Izabelli, zamierzają ze sobą zawrzeć związek małżeński.

Wzywa się przeto wszystkich tych, którzyby co do wymienionych narzeczonych wiedzieli o jakiejkolwiek przeszkodzie prawnej lub o takiej okoliczności, któraby nie dozwalała tego dobrowolnego związku, aby o tem podpisanemu król. urzędnikowi prowadzącemu metryki, donieśli wprost lub też za pośrednictwem przełożonego jednej z gmin, w których się ogłasza niniejsze zapowiedzi.

Zapowiedzi te ogłasza się w Koszycach, Sárosszentimre, w dzienniku „Nowej Reformie" wychodzącym w Krakowie, oraz w podpisanym urzędzie.

Sárosszentimre, d. 7 stycznia 1915.

Glattstein Bernát mp.
zastępca prowadzącego metryki.
L. S.

II. 1 szám

Kihirdetés.

Kihirdetem, hogy a következő két házasuló egymással házasságot szándékozik kötni, u. m.:

Vőlegény: Családi és utóneve és esetleg egyéb közelebbi megjelölése: **Gyerkényi Pyber Béla, Armin, Ignác,** családi állapota: nőtlen, állása (foglalkozása): cs. és kir. 65. gyal. ezr. Aökadnagy. vallása: r. kath., életkora és születési helye: 31 éves Tóváros. lakhelye: azelőtt Kassa, most hadiállapota miatt állandó lakhely nétkül Gácsország, szüleinek családi és utóneve: Gyerkényi Pyber Dénes, Zednik Irma;

Menyasszony: Családi és utóneve és esetleg egyéb közelebbi megjelölése: **Licskó Sára, Teréz,** családi állapota: hajadon, állása (foglalkozása): családtag, vallása: r. kath., életkora és születési helye: 22 éves Sárosszentimre, lakhelye: Sárosszentimre, szüleinek családi és utóneve: Licskó István és Bálint Izabella.

Felhivom mindazokat, a kiknek a nevezett házasulókra vonatkozó valamely törvényes akadályról vagy a szabad beleegyezést kizáró körülményről tudomásuk van, hogy ezt nálam közvetlenül vagy a kifüggesztési hely községi elöljárósága (illetőleg anyakönyvvezetője) utján jelentsék be.

Ezt a kihirdetést a következő helyeken kell teljesiteni u. m.: Kassán, Sárosszentimrén, hirlap utján a Krakóban megjelenő „Nowa Reforma" cimü lapba egyszei beiktatással és az illetekes anyakönyvvezetőknél.

Kelt Sárosszentimrén, 1915 évi Jannár hó 7 napján.

Glattstein Bernát
L. S. anyakönyvvezető-helyettes.

II. Z. 1.

Aufgebot.

Es wird zur allgemeinen Kenntnis gebracht, dass

Gyerkényi Pyber Béla Armin, Ignaz, ledig, kais. u. königr. Oberleutnant des 65. Inf.-Reg., röm.-kath., 31 Jahre alt, geboren in Tóváros, vorher wohnhaft in Kaschau, jetzt wegen des Kriegszustandes ohne ständigen Aufenthalt — in Galizien, Sohn des Gyerkényi Pyber Dionysius und der Zednik Irma, und

Sara Terese Licskó, ledig, Familienmitglied, röm.-kath., 22 Jahre alt, geboren in Sárosszentimre und wohnhaft in Sárosszentimre, Tochter des Licskó Stephan und der Bálint Isabella

die Ehe miteinander eingehen wollen.

Etweige auf Ehehindernisse sich gründende Einsprüche sind bei dem unterzeichneten Matrikelführer direkt oder aber durch Vermittelung einer der Gemeinden, in welchen die Bekanntmachung des Aufgebotes geschieht, anzubringen.

Die Bekanntmachung des Aufgebotes geschieht in Kaschau, Sárosszentimre, in dem zu Krakau erscheinenden Blatte „Nowa Reforma" und bei dem unterzeichneten Matrikelamte.

Sárosszentimre, d. 7. Jänner 1915.

Bernat Glattstein m. p.
L. S. Matrikelführer-Stellvertreter.

Pension Monopole
Wien, I.
Rathausstrasse 17.
Wszelki komfort, kuchnia wyśmienita, ceny umiarkowane.
469 1 3 **M. Spiese.**

Koncesyonowany zakład
sprzedaży i kupna
M. Teleszníckiej
w Krakowie, ulica Floryańska 49
poleca: kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialń, fortepiany, pianina, makaty, obrazy, biurka, antyki, serwisy srebrne i z chińskiego srebra, biżuterye, lampy, zwyczajne sprzęty. Ceny b. niskie. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 525 1 4

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.
Ogórki i Rydze kiszone
najlepszej jakości poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
KRAKÓW — MAŁY RYNEK
44 9 0

Posady poszukuje pomocnik handlowy młody, po kilkuletniej praktyce, w Krakowie lub większem mieście. Zgłoszenia: Stanisław Nowotny, Kęty, Rynek 3. 487 2 3

Ci, co pozostali!!
potrzebują ubrań cywilnych i wojskowych, także dla dzieci. Nadto reperacye i przeróbki uskutecznia krawiec Górka, Floryańska 3.
470 2 4

Sławie! Od sześciu miesięcy staram się o wiadomość, na ślad nie natrafiłam. Jeśli więc wszystko tak jak dawniej, znak życia byłby bardzo pożądany. O kilka słów tąsamą drogą proszę, jak również o podanie adresu. — Czytać będę. **„Zośka".**
489 2 2

Dawniej
HOTEL ANGIELSKI
obecnie
Hotel „Central"
Warszawska 7
poleca się. 514 2 3

Mąkę
pszenną i żytnią, w workach po 85 kg., sprzedaje niżej cen maksymalnych, firma **Goldlust i Ska,** ul. Andrzeja Potockiego l. 3. 519 2 3

Handel delikatesów
Józefa Janika w Wadowicach
poszukuje subjekta bufetowego ze znajomością robót piwnicznych, oraz praktykanta.
449 3 3

Poszukiwany
zastępca
dla artykułów: kostek rosołowych i do przyprawy zup. Listy tylko od kupców za gotówkę, na własny rachunek, przesyłać należy do firmy **Ebel i Eisner, Opawa.** 475 2 3

Śniegowce i kalosze!!
Z powodu taniego zakupna polecam śniegowce i kalosze w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 406 4 10
Józef Rakower
ul. św. Agnieszki 11.
Uwaga: Przy większem zakupnie odpowiedni rabat.

Skład artykułów spożywczych, Kraków, Kurniki 3, zakupi większą ilość 520 2 3
ziemniaków.

Koń
wózek, szorki, uprząż, siodło do sprzedania ul. św. Filipa 16. 546 2 3

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie przenosi się do nowego lokalu 515 2 5
Floryańska 1
róg placu Maryackiego (dom „pod Murzynami") i rozpocznie swą działalność z dniem 1-go lutego 1915.

Kupuję
listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Fl. Krokowska, Brünn, Haberberg 11. 402 4 5

Srebro i antyki
kupuje i sprzedaje **S. Katzner, ul. Bracka 5.** 447 2 10

Flaszki
próżne, kupuje firma **J. Federowicz w Krakowie.**
448 3 3

Mąki
nowego typu, pszennej, żytniej i jęczmiennej, wagonami, z natychmiastową dostawą, w każdej ilości dostarcza młyn parowy Gustawa Kandlera, Karniów (Jägerndorf) przez zastępcę S. Binzera z Krakowa, obecnie w Karniowie (Jägerndorf), Śląsk austr., plac Rudolfa 69
171 6 6

Od 4 koron
Suknie damskie
od 1 korony
Sukienki dla dzieci
przyjmuje się do roboty: **Ulica Karmelicka 7, II piętro,** kamienica w podwórzu. 6257 21 0

Uczenica
instytutu muzycznego udziela lekcyj na fortepianie po przystępnej cenie. Groble 7, parter, na lewo. **B. M.** 331 4 0

Ranny legionista, wróciwszy z pola bitwy, jako niezdolny do dalszej służby wojskowej, poszukuje biurowego zajęcia. Kwalifikacye. Ukończone gimnazyum. Wiadomość w kancelaryi Zakładu Józefitów, Kraków, ul. Karmelicka 66. 340 3 0

Wszelkie naprawy
okularów i cwikierów, wstawianie szkieł i t. p. wykonuje najstaranniej tanio i szybko **H. NIEMETZ, optyk i mechanik w Krakowie, ul. Karmelicka 15.** 9650 10 10

S. A. Krzyżanowskiego Księgarnia w Krakowie
poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Oboych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:
SAMOUCZEK
Polsko-Niemiecki kurs wstępny hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, I-szy K 2·40 — kurs II-gi K 4·80. — Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60 kurs II-gi K 9·60. — Gramatyka Fran. kor. 3·60 — Polsko-Angielski kurs I-szy K 2·30 — kurs II-gi K 3·60. — Polsko-Rosyjski kurs wstępny hal. 10, 36, 72 i kor. 1·20 — I-szy K 4·26, II-gi kurs K 5.40. — Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi kor. 1·30. 1512 22 26

Nowa
Łaźnia Rzymska
w Krakowie, przy ul. św. Sebastyana 9.
Zupełnie nowy budynek. Najnowsze urządzenia kąpielowe i ulepszone wynalazki.
Łaźnia wannowa.
Kabiny o czterech klasach.
Codziennie od godz. 6.30 rano do godz. 3 po poł. i od godz. 5 do godz. 8 wieczór.
W niedziele i święta od godz. 6½ rano do godz. 2 po południu.
Dla pań w każdy poniedziałek.
6367 12 12

PATENTY.
Zanim się kto wda z zagranicznemi „Towarzystwami patenty spieniężającemi", niech zażąda wyjaśnienia i pouczenia od inżyniera **M. Gelbhausa,** zaprzys. rzecznika patentów, **Wiedeń, VI., Mariahilferstr. 37.** 40 3 0

Masło!!
deserowe, kuchenne i różne
SERY
nabywać można najtaniej tylko w sklepie
BRACI ROLNICKICH
Rynek gł., róg Siennej. 374 1 0

Chicago 1893: 7 dyplomów honorowych i t. d.
Zakład budowy maszyn
Kirchner i Sp.
Towarzystwo akcyjne
Lipsk-Sellerhausen
Filia we Wrocławiu, Ernststrasse 10, tamże zawsze około 150 maszyn wystawionych. 26 23 24
Największa fabryka w Europie dla
maszyn tartakowych, stolarskich
i wszelkiego rodzaju
maszyn do obrabiania drzewa.
Przeszło 250.000 dostarczonych maszyn.
Na żądanie cenniki! (zadarmo).
95 najwyższych odznaczeń.
Najnowsze modele.
Turyn 1911: Człon. międzynar. jury.
Grand Prix: Paryż 1900, Leodyum 1905, Medyolan 1906.

L. 4531. 335 3 3

Konkurs.

Wadowicki Wydział powiatowy ogłasza konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Zatorze, z roczną płacą 1000 K i ryczałtem na objazdy w kwocie 650 K.

Posada lekarza okręgowego połączona jest z prawem do emerytury, a to w granicach postanowień ustawy z dnia 12 maja 1909, Nr 68 Dz. u. kraj.

Okręg Zatorski obejmuje 21 gmin i odnośne obszary dworskie.

Podania o nadanie tej posady wnosić należy do Wydziału powiatowego w Wadowicach w terminie do **15 lutego 1915** i udowodnić świadectwami:
1) dostateczną fizyczną zdatność;
2) nieprzekraczalny wiek lat 40;
3) prawo obywatelstwa austryackiego;
4) nieskazitelny charakter;
5) znajomość języków krajowych;
6) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lakarskim;
7) dołączyć dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej.

Z kandydatów mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą dwuletnią służbę w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzamin fizykacki.

Z Wydziału powiatowego

Wadowice, dnia 1 stycznia 1915 roku.

Sekretarz: **Stopczyński.** Prezes: **Bobrowski.**

Kto chce wygrać na c. k. austr. loteryi klasowej
niech zamówi natychmiast przekazem pocztowym losy do drugiej klasy. — Ciągnienie **19** i **21 stycznia.**
Główne wygrane K 80.000, 40.000, 20.000 etc.

1/1 los	1/2 losu	1/4 losu	1/8 losu
80 K	40 K	20 K	10 K

Kto teraz kupuje, płaci za III, IV i V klasę tylko

1/1 los	1/2 losu	1/4 losu	1/8 losu
40 K	20 K	10 K	5 K

Źródło szczęścia: Alser-Wechselhaus Paul Bjehavy
Wiedeń, IX., Alserstrasse Nr 22. 297 8 9

Właśnie opuściło prasę!
Łatwo i szybko nauczy się każdy po czesku
jeżeli nabędzie — **K. Blahy i prof. Fr. Šimka** 323 2 2
Praktyczną i zwięzłą gramatykę języka czeskiego z rozmówkami
Cena 50 h. pocztą 60 h. Dostarcza każda księgarnia, jakoteż **Jan Svátek, księgarnia w Cz. Budziejowicach** (Czechy). Kwotę można nadsyłać także w znaczkach pocztowych. W tejże księgarni można dostać polskie słowniki, polskie kalendarze i polskie książki do nabożeństwa.

Wezwanie!

Wzywam wszystkie te osoby, które mają u mnie na podstawie zawartej umowy kupna ryż (fiumeński, bogumiński, tryesteński) do końca grudnia 1914, względnie do końca marca 1915 r. odebrać, aby ze względu na sytuacyę polityczną raczyli u mnie resztki quantum ryżu do kupna należne do 24 grudnia włącznie dysponować, równocześnie z udzieleniem dyspozycyi z góry cenę za dysponowany ryż zapłacić, jakoteż kwoty zaległe z poprzednich dostaw złożyć. Widzę się do tego wezwania spowodowany, gdyż muszę z mojemi żądaniami zwrócić się względem sprzedających na drogę sądową.

W razie nie otrzymania do 24 grudnia uproszonych dyspozycyj obok ceny dysponowanego ryżu i zaległych należytości, uważam się uwolnionym od zobowiązania dostawy restytującego ryżu.

M. Astel z Przemyśla
9255 **obecnie w Karlsbadzie.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski